

Dlaczego niektórzy nie potrafią żyć stale w zwycięstwie?

Oakland, Kalifornia, USA

24 marca 1957 roku

1 Rozmawialiśmy o moim odjeździe, czy mam odjechać we wtorek wieczorem, czy w środę rano, aby na piątek dojechać do Wichita w Kansas, gdzie mają się rozpocząć zgromadzenia. Powiedziałem im, że nie mogę przejechać przez północną część kraju z powodu śniegu. I myśleliśmy o tym, kiedy rozpoczęła się ta pieśń: „Tylko Mu wierz”. Wtedy spojrziałem na niego i powiedziałem: „Naród po narodzie, różni ludzie w różnych językach przez tę pieśń wzywali mnie na podwyższenie przez ostatnich 10 lat lub więcej”. Potem powiedziałem: „Jeśli odejdę z tego świata, zanim przyjdzie Pan Jezus, już postanowiłem, że kiedy będą mnie składać do ziemi, ludzie będą stać tam i śpiewać: „Tylko Mu wierz,” kiedy będą składać mnie do grobu. Dodałem: „Mam nadzieję, że kiedy uda mi się dojść do nieba, ludzie też będą to śpiewać, kiedy tam przyjdę, ci którzy wcześniej odeszli”. Bo naprawdę w to wierzę, wierzę w Pana Jezusa.

2 A teraz... Mam tutaj chusteczki i inne rzeczy, nad którymi mamy się modlić... Są one tak wspaniałym wyrazem wiary ludzi. Tak wiele mógłbym powiedzieć. To by... Niemalże większa część mojej usługi polega na rozsyłaniu tych chusteczek i tak dalej, kontaktuję się bowiem w ten sposób z większą ilością ludzi. Wiele razy mówiono mi: „Bracie Branham, brat Roberts albo brat Allen, albo niektórzy z tych innych mężów pomodlą się za 500 ludzi, kiedy ty zdołasz się pomodlić za 3 lub 4”. No cóż, może tak jest, jednak wiecie, oni czynią to, co Bóg im nakazał czynić, ja czynię to, co Bóg nakazuje mi. A więc, moja usługa jest trochę inna, ale w ten sposób kontaktuję się z wielką ilością ludzi: za pomocą tych chusteczek, przepasek i kawałków materiału. Możecie mi posłać list do domu, kiedy chcecie, jeśli je chcielibyście, napiszcie tylko adres: Jeffersonville, Indiana, skrytka pocztowa 325. Lecz choćbyście napisali tylko: Jeffersonville, i tak to do mnie dojdzie. Z radością pošlemy wam je, rozsyłamy je, oh, tysiące tygodniowo, na cały świat. I wiara ludzi w ich uzdrowienie została uwieczniona wielkim powodzeniem.

3 Otóż, będziemy się modlić nad nimi, zanim opuścimy to miejsce dziś po południu, i wtedy będziecie je mogli wziąć. Lecz jeśli przypadkowo nie położyliście tutaj swojej chusteczki, napiszcie tylko do mnie, a pošlemy wam je zupełnie za darmo. Nie ma żadnych opłat za nic, co mamy, za nic. Nie pobieramy opłaty za żadną usługę, żadnych opłat za nic. Mamy trochę książek. Chłopcy powiedzieli mi przed chwilą, że jeszcze zostało pół pudełka na poniedziałek, bo nie będziemy ich sprzedawać w niedzielę. Zostało także trochę zdjęć, tylko trochę, na poniedziałek i na wtorek. Zdjęcia te kupujemy od tych, którzy je drukują i rozdajemy za 40 centów taniej. Przynosimy je... Nawet jeśli ludzie nie mają pieniędzy, a chcą te zdjęcia, to im je dajemy. Bóg to w jakiś sposób wyrównuje. A więc nie ma żadnych cen na nic. Możecie swobodnie posyłać swoje prośby o cokolwiek, albo cokolwiek, w czym moglibyśmy wam pomóc, aby wam się trochę lepiej żyło, aby próby, przez które przechodzicie, stały się trochę łatwiejsze - po to tutaj jestem. Jestem tutaj po to.

4 Chciałbym bardzo przyjść do was do domu i osobiście z wami przez chwilę porozmawiać. Chciałbym to zrobić, ale nie jestem w stanie. Po prostu nie mogę. Jestem jednak pewien, że to rozumiecie. Jest jedna rzecz, którą wszyscy możecie dla mnie zrobić: możecie się o mnie modlić. Bo jest to rzecz, której potrzebuję najwięcej - modlitwa.

Mam wielką chrypkę. Jestem bardzo długo w podróży, jak już powiedziałem, przez 4 miesiące i z niewielkimi wyjątkami nie miałem wolnego wieczoru, przez cały czas w podróży, głosząc i modląc się za chorych. I oczywiście człowiek to odczuje na sobie, kiedy tak długo głosi. A wyobraźcie sobie, że zgromadzenia z uzdrowieniami są dla mnie dwa razy bardziej uciążliwe, niż kiedy głoszę Słowo.

5 Tak więc na dzisiejsze popołudnie, jeśli Pan pozwoli, wybraliśmy krótki tekst, tylko do krótkiego kazania. A jutro znowu rozpoczną się usługi uzdrowieniowe i tak dalej. Nie wiemy jednak, co nasz Pan uczyni. Może równie dobrze zstąpić i dzisiaj po południu i sprawić, że będziemy mieć największe zgromadzenie uzdrowieniowe, jakie mieliśmy. My

tego nie wiemy. On po prostu postępuje, jak On chce. My tylko staramy się naśladować Jego prowadzenie.

6 A teraz, zanim otworzymy Jego błogosławione Słowo, aby je czytać, zwróćmy się do Niego w paru słowach modlitwy, kiedy pochylamy głowy. Nasz błogosławiony, niebieski Ojciec, dziękujemy Tobie za tę możliwość przyjscia dzisiaj do tej pięknej, wielkiej areny, tego popołudnia, która jest schronieniem nad naszymi głowami i że możemy się zgromadzić w imieniu Twojego Syna, Pana Jezusa. A także za to, iż wiemy, że w tych ciemnych i strasznych godzinach, w których żyjemy, na końcu tego wieku, są ciągle tysiące ludzi, którzy wierzą w Ciebie i oczekują Twojego rychłego przyjscia. Uważamy, że ludzie zgromadzeni tutaj dziś po południu są wybranymi i śmietanką miasta Oakland i jego okolic. Oni przyszli w jednym celu: po to, by słuchać Bożego Słowa i mieć przy nim społeczność.

7 Modlimy się w pokorze, nasz Ojciec, żebyś przejął to zgromadzenie do Swoich własnych rąk, pod Twoją kontrolę, i został w tym zgromadzeniu uwielbiony. Poświęć głos, który ma mówić. On jest naprawdę zupełnie Twój; to jest wszystko, co posiadam, Ojciec, ale zostało to oddane Tobie. Poświęć także uszy, które będą słuchać i niech każde serce będzie chłonne. Niech ludzie nie podchodzą do tego jak do poselstwa jakiegoś człowieka, ale jak do poselstwa Boga. Słuchamy bowiem i oczekujemy, aby usłyszeć wszystko, co możemy, dla pouczenia, abyśmy mogli stanąć przed Tobą święci i bez skazy w tej godzinie, która tak szybko się zbliża. Prosimy o to błogosławieństwo w imieniu Chrystusa. Amen.

8 Przeczytam niewielki ustęp z Księgi Ezechiela, 36 rozdział, 26 wiersz. [Ktoś przynosi prorocstwo - wyd.] Amen. Niech Bogu będą dzięki za to Słowo. Ono zawsze sprawia, że nabieramy otuchy. Kiedyś śpiewaliśmy taką pieśń: „Nabierzmy wszyscy otuchy, bo nie zostaliśmy sami”. Tak jest. Pan jest tutaj. Wierzmy w to.

I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste.

Mojego Ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je.

Niechby Pan udzielił błogosławieństwa do czytania Jego Słowa. Ezechiel 36 rozdział, wiersze 26 i 27.

Chcemy dziś po południu głosić na temat wielkiego proroka Ezechiela i jego prorocstwa. Wiecie o tym, że Biblijni prorocy byli uważani za Boże orły.

9 Otóż, kiedy studiowałem przyrodę, jak już głosiłem... ona bowiem była moją pierwszą Biblią, która prowadziła mnie do Chrystusa. W domu nie mieliśmy nigdy Biblii. Miałem 20 lat, a nigdy w domu nie widziałem Biblii, o ile wiem. Nie byliśmy wcale ludźmi religijnymi. Moi przodkowie byli katolikami. Opuścili jednak kościół, weszli w związki małżeńskie poza kościołem i odeszli. Nie wyznawali żadnej religii. A potem Pan, tylko z łaski, odnalazł mnie i dlatego Go miłuję. Och, nie mógłbym nigdy... jest coś we mnie, co przetrwa wszystko: jest to Boża miłość.

Kiedy studiowałem przyrodę... Widzę wielką Bożą mądrość. Bóg pozwolił mi zrozumieć te naturalne rzeczy, abym, nie posiadając wykształcenia, mógł zrozumieć rzeczy nadprzyrodzone. Bo wszystkie rzeczy nadprzyrodzone, a raczej przyrodzone obrazują rzeczy nadprzyrodzone. Nie wiem, czy rozumiecie to czy nie, ale to prawda. Wszystko na ziemi stworzone zostało na wzór czegoś z góry. I są to obrazy i tak dalej, są to cienie. Nasz własny cień, tutaj na tej ziemi... To, czym jesteśmy teraz, jest tylko obrazem tego, czym będziemy w tym wspaniałym zmartwychwstaniu, kiedy nastanie kres wszelkim grzechom, chorobom, smutkom i śmierci.

10 A orzeł był obrazem proroka. Orzeł jest potężnym ptakiem. Pewnego dnia w ogrodzie zoologicznym w Cincinnati widziałem jedną z najsmutniejszych rzeczy w moim życiu. Mój syn powiedział mi właśnie przed chwilą, że tutaj zaraz po drugiej stronie jeziora też mają ogród zoologiczny. Takie małe miejsce, gdzie mają trochę zwierząt, coś w rodzaju małego zoo. Nie chcę tego nawet widzieć. Jeśli jest coś, czego bardzo nie lubię oglądać, jest to ktoś w klatce. Bardzo nie lubię także oglądać chrześcijan w klatce. Jeśli dacie swojemu kanarkowi najbardziej odpowiedni pokarm jaki możecie mu dać, a potem trzymacie go w klatce, co mu to da? - jeśli dajecie mu odpowiedni pokarm, co powoduje,

że ma silne skrzydła, a nie dacie mu wolnej przestrzeni do latania? Moim zdaniem tak właśnie zamknięci są w klatce chrześcijanie. Powinniśmy być wolni. Jeśli studiujemy Słowo i wierzymy Słowu, ono daje nam wolną przestrzeń. Oczywiście. Wyjdźmy stamtąd i zacznijmy działać, ćwiczymy naszą wiarę.

11 Zobaczyłem tego wielkiego, potężnego ptaka, tego orła, który uderzał swoimi wielkimi skrzydłami o tę klatkę. Potem upadł na plecy, i wpatrywał się do góry w niebo. Znowu uderzał, aż wszystkie pióra wypadły mu ze skrzydeł i zupełnie potłukł sobie głowę, a potem leżał na plecach. Kiedy uderzył w te wielkie kraty i odleciał do tyłu, spoglądał potem do góry. Wpatrywał się zmęczonymi oczyma w niebo, był bowiem niebieskim ptakiem. On potrafi latać wyżej niż jakikolwiek inny ptak. Jastrząb nie dorównuje mu pod żadnym względem. Żaden ptak z tej ziemi nie potrafi latać razem z orłem. On się wzbija wysoko w powietrze. Żaden inny ptak nie mógłby tego znieść, bo nie jest zbudowany, by znieść taką wysokość. Zginałby, gdyby tam się wzbil. Powietrze jest tam tak rozrzedzone, że nie potrafiłby nim oddychać, zginałby i spadł na ziemię. Orzeł natomiast jest ptakiem stworzonym do wzbijania się w niebieskich przestworzach.

12 Otóż, zrozumcie, co chcę dziś po południu przekazać. Chcę, żeby to była lekcja dla ludzi, jeśli Pan mi na to pozwoli. Widzicie, dary i powołania są nieodwołalne. Potrzebujemy przedrzeźniacza. Potrzebujemy strzyżyka. Potrzebujemy wszystkich innych ptaków, a także orłów. Orzeł jednak nic nie poradzi na to, że jest orłem; Bóg uczynił go orłem i żaden inny ptak nie ma co próbować mu dorównać, ponieważ one nie mogą wzbic się tak wysoko. Tak samo orzeł nie może być tak szybki i bystry jak koliber. Wszystko ma jednak swoje miejsce. I każdy dar kościoła ma swoje miejsce. Właśnie dlatego, że ktoś jest orłem, a ktoś inny kimś innym, ktoś inny jeszcze kimś innym - to wszystko współdziała razem ku dobremu w wielkiej Bożej ekonomii. Gdyby jednak koliber próbował stać się orłem, doprowadziłby siebie do zguby. Tak samo gdyby orzeł chciał się stać kolibrem, doprowadziłby siebie do upadku. Rozumiecie? Gdyby gołębicą chciała być wrona, zginęłaby. Rozumiecie? A tak samo wrona nie może być gołębicą. Tak to więc wygląda. Po prostu różni się i to Bóg nas takimi uczynił.

13 Lecz orzeł... Teraz mówimy o orle. Bóg przyrównywał Swoich proroków do orłów. Czynił tak dlatego, bo im wyżej możecie się wzbic, tym dalej możecie widzieć. Gdybyście potrafili się wzbic bardzo wysoko ponad ziemię, moglibyście oglądać całą ziemię, jaka jest okrągła. Im wyżej możecie się dostać, tym dalej możecie widzieć. A Bóg miał Swoich proroków w Starym Testamencie, bo: „Bóg wielokrotnie i różnymi sposobami przemawiał do ojców przez proroków, lecz w tym ostatecznym dniu przemówił do nas przez Swego Syna, Jezusa Chrystusa”. I kiedy starotestamentowi prorocy wzbijali się wysoko, wysoko w Duchu, bardzo wysoko, mogli oglądać bardzo odległe rzeczy i to, co nadchodziło. Bóg ich podnosił wysoko.

Gdyby jednak orzeł wzbil się nie wiem jak wysoko, lecz jego wzrok nie dorównywałby jego zdolności latania, wtedy nic by mu nie dało tak wysokie latanie, gdyby był ślepy na takiej wysokości. Lecz jego wzrok dorównuje zdolnościom reszty jego ciała. I kiedy on się wzbija wysoko, on wszystko widzi i może oglądać bardzo odległe rzeczy.

14 Tak więc starotestamentowy prorok wzbijał się w Duchu, wzbijał się bardzo wysoko i oglądał to, co miało się stać. A Ezechiel był jednym z Bożych orłów, był Jego prorokiem. I dlatego mógł się wzbic bardzo wysoko i mógł oglądać rzeczy, które były bardzo daleko od niego. Widział nawet to, co miało się stać teraz w naszym wieku. Widział gdzieś na odległość 2500 lat, kiedy wzbil się w Duchu Bożym. I oglądał ten dzień, w którym my żyjemy, dlatego też mógł to napisać. A my możemy obserwować, jak to się spełnia. To, co powiedzieli Biblijni prorocy - każde ich Słowo się spełni. Czasami my... Trudno nam w to uwierzyć, lecz Bóg to i tak uczyni, ponieważ to jest Jego Słowo. A On posiada wszelką mądrość, jest nieskończonym i wszystko wie. On wie, co było i co będzie. I dlatego mógł z góry przeznaczyć, by wszystko działało dla Niego.

15 Człowiek ma wolną wolę. I on nie może... Bóg nie mógł wziąć człowieka i powiedzieć: „Ja sprawię, że ty uczynisz to. Ja sprawię, że ty będziesz zgubionym człowiekiem. Ja sprawię, że ty będziesz zbawionym człowiekiem”. To by nie było zgodne z Bożą naturą. Nie. On nie chce, by ktokolwiek zginął, lecz chce, żeby wszyscy pokutowali. Gdyby jednak był... Będąc jednak nieskończonym jak On jest, On wiedział od początku, kto zginie, a kto nie zginie, wiedział bowiem, co się stanie. On nie chce, żeby tak było; On chce, żeby wszyscy wrócili do Niego, wie jednak, kto wróci, a kto nie

wróci, dlatego więc dzięki Swojej uprzedniej wiedzy On może sprawić, że wszystko działa dokładnie według Jego planu. O, czy nie cieszycie się z takiego Ojca?

16 Zastanówcie się tylko: wszyscy wy tutaj, dzisiaj, którzy macie swoje imię w Księdze żywota Baranka - to nie wy je tam umieściliście, nie wpisał ich też tam wasz kaznodzieja, wasz kościół ich tam nie wpisał, ale Bóg je tam wpisał. A kiedy Bóg to uczynił? Ono jest zapisane krwią Baranka. Ilu z was w to wierzy? Nie ma na świecie tyle środka usuwającego atrament, albo cokolwiek by to mogło być, by je stamtąd wymazać. Posłuchajcie, Bóg wpisał wasze imię do Księgi życia przy założeniu gruntów świata, tak mówi Biblia. My jesteśmy po prostu niczym. Wy nie mieliście z tym nic wspólnego; ja nie miałem z tym nic wspólnego. Sam Bóg uczynił to przy zakładaniu gruntów świata, kiedy zabił Baranka. Dzięki uprzedniej wiedzy wiedział, że będzie tu Chrystus i On nazywał się Barankiem Bożym zabitym od założenia świata. A bestia zwiedzie wszystkich mieszkańców ziemi, których imiona nie są zapisane w Księdze żywota Baranka od założenia świata.

17 Życzyłbym sobie, żebyście wy zielonoświątkowcy mogli to zobaczyć. Tej jedynej rzeczy wam brakuje. I to właśnie powoduje, że macie problemy i bojaźń. O, powiecie: „Bracie Branham, obawiam się, że zejdziesz na skrajność wiecznego bezpieczeństwa i wszelkich tego typu rzeczy”. O nie, nie musicie się o to martwić, jeśli wasze serce ciągle będziecie mieć w Biblii, wtedy to się nie stanie. Tak jest. Bo to jest Słowo Boże.

Ktoś może powie: „No cóż, jestem zbawiony. Będę czynił po prostu to ..”. Ja zawsze czynię to, co chcę. A jeśli wiem, że moje motywy są niewłaściwe, wtedy lepiej by było, gdybym wrócił do ołtarza. Bo jeśli Bóg jest we mnie, będę chciał czynić tylko to, co się Bogu podoba. To natura osoby powoduje, że ona czyni to, co czyni. To jest jej natura.

18 A Bóg na początku znał każdą osobę, która będzie kiedykolwiek na ziemi, wtedy na początku. On znał każdą muchę, znał każdą pchłę, wszystko, co miało być. On jest nieskończony i On wszystko wiedział. A więc dlatego nasze imiona zostały umieszczone w Księdze żywota Baranka przed założeniem świata.

A głoszenie Ewangelii jest niczym innym jak wyławianiem ryb z jeziora, tak jak powiedział Jezus: „Królestwo niebios jest ..”. Zapytacie wtedy: „Po co głosić?” Kaznodzieja ma swoje zadanie. On ma... Królestwo niebios jest podobne do kogoś, kto zarzucił sieć i wyciągał ją. W tym jeziorze jest określona liczba ryb i kiedy ostatnia ryba zostanie wyłowiona, na tym będzie koniec. Kaznodzieja tylko zarzuca tę sieć i ciągnie. W tej wielkiej sieci, jak naucza Biblia, on wyciąga wszystko. Wyciąga wodne pająki, żaby, węże, jaszczurki, żółwie, kijanki, a także ryby. Otóż, nie moją sprawą jest rozstrzygać albo rozsądzać, kto jest rybą a kto kijanką. Ale jeśli będziecie je tylko obserwować, jeśli tylko będziecie je obserwować, natura, która jest w nich, udowodni, kim ci ludzie są. Tak jest. Dokładnie tak.

19 Obserwujcie głoszenie Ewangelii. Wielu ludzi przyjdzie do ołtarza. Oczywiście, złapała ich ta sieć. Minie krótki czas i stary brat żółw wystawi głowę, by powiedzieć: „Ja po prostu nie wierzyłem w to od początku”. On przez cały czas był żółwiem. To wszystko.

A wąż powie: „Wiecie co, w tym kociarskim fanatyzmie jest coś, czego po prostu nie mogę znieść”. To był wąż od początku... Tak jest. A stary wodny pająk zacznie iść z powrotem - chlup, chlup, chlup. Był tym od początku. Kiedy sieć spadła na nich, oni tym byli. Dokładnie tak. Ale tak samo ryba była rybą, kiedy zagarnęła ją sieć. My łowimy ryby. To Bóg rozstrzyga, kto kim jest.

20 Jeśli ta... Jeśli chrześcijańska religia ma mocno stanąć opierając się o zdolności umysłowe, wtedy nie potrzebujemy Ducha Świętego. Tak jest. Jeśli gruntem istnienia wiary chrześcijańskiej są programy kształceniowe, denominacje i tak dalej, a także budowanie wielkich budowli i to wszystko, co dzisiaj mamy, wtedy nie potrzebujemy Ducha Świętego do prowadzenia Bożego kościoła. Tak jest. Gdyby tak było, wtedy najlepiej postarać się o to, by znaleźć się we właściwym programie. Sprowadźmy wszystkich, którzy potrafią rozpocząć denominację, zróbmy to. Wybudujmy jak największe kościoły. Postarajmy się o najbardziej bystrych kaznodziejów, jakich można zdobyć. Zdobądźmy ludzi, którzy mają najwyższe stopnie naukowe. Usuńmy biednych ludzi i tak dalej na ulicę, a zbierzmy najlepiej ubranych i ludzi o najwyższym poziomie umysłowym, największych intelektualistów, jeśli przez coś takiego ma być prowadzony kościół, mianowicie przez intelekt.

21 Lecz, bracie, ten wielki nowy Duch, o którym teraz mówimy, ten wspaniały nowy kościół, który oglądał Ezechiel, nie miał być prowadzony przez intelektualistów. On miał być prowadzony przez Ducha Świętego. Jeśli więc Duch Święty ma prowadzić kościół, to nie potrzeba nam tak bardzo tych sporów o denominacje, o poziom umysłowy, nie potrzebujemy spierać się o to, kto potrafi najlepiej powiedzieć: „Amen” i ubierać się najlepiej. Nie potrzebujemy tego.

A więc zrobmy to, co nakazał nam Jezus. Idźmy na ulicę i na boczne drogi i sprowadźmy kalekich, chromych, ślepych, ubogich i wszystkich innych, bo pewnego dnia ta wielka wieczerza zostanie podana. Potrzebujemy tego. Tego typu religii potrzebujemy. Potem zastanawiamy się, jak ją zdobyć.

22 Otóż, nie otrzymaliśmy nigdy przykazania, by fabrykować owoce. O, nie. Bóg nigdy nigdzie nie powiedział, byśmy fabrykowali owoce. My mamy rodzić owoce. Jest wielka różnica między fabrykowaniem a rodzeniem. Fabrykujemy edukację. Fabrykujemy psychologię. Fabrykujemy intelektualistów - zewnętrzną formę. Aby jednak rodzić owoce, musi to wychodzić z wewnątrz na zewnątrz. My staramy się zabejcować to po wierzchu. Ale Boży kościół nie jest w ten sposób zbudowany. Jest to coś, co wychodzi z wewnątrz na zewnątrz. Jabłko nie bierze się z zewnętrznej części drzewa, ono bierze się ze środka i wychodzi na zewnątrz. Życie tego drzewa pokazuje, czym ono jest i poznamy to drzewo po owocach, które ono rodzi.

A dziś kościół poznaje się... On posiada zewnętrzne, intelektualne, seminaryjne przeżycie. Posiada uczonych z najwyższą ogładą, jaką miał kiedykolwiek. Jednak kościół posiada najśłabsze kazalnice w swojej całej historii. Tak jest. Jest tak dlatego, bo chcemy kierować nim przez intelekt. Nie taki jest Boży plan. Bóg tego nie chciał.

Słuchajcie. Spytacie się: „Co mamy zrobić, bracie Branham? Jak to osiągnąć?” Powiedziałem, że dziś po południu chcę głosić na temat: „Dlaczego niektórzy nie potrafią żyć stale w zwycięstwie”.

23 Zwróćcie uwagę. Kościół nie potrzebuje ogłady. Kościół nie potrzebuje operacyjnego usunięcia zmarszczek. On potrzebuje zrodzenia. Potrzebuje nawrócenia. Coś się musi wydarzyć. Nie tylko wzmacniania naszych granic, nie sprowadzania nowych członków. Przebudzenie to nie jest przyprowadzanie nowych członków. Przebudzenie jest to ożywienie tego, co mamy. Tego właśnie tak bardzo potrzebujemy.

24 Niedawno w Chicago, stałem nad wielkim słynnym jeziorem Michigan. Zwróciłem uwagę, jak jego fale podskakiwały. Pomyślałem głośno:

„Ach, dzisiaj to jezioro ma przebudzenie”. Stałem tam i parę osób stało tam ze mną.

„Nie rozumiemy, bracie Branham,” odpowiedziano.

„To jezioro ma przebudzenie,” powiedziałem.

„Jak to,” zapytał ten człowiek, „co chcesz przez to powiedzieć?”

„Popatrz, jak ono podskakuje, jak uderza swoimi falami w jedną i drugą stronę,” odpowiedziałem. „Te fale rozpryskują się jedna o drugą, po prostu baraszkuje.”

„Przebudzenie? Co chcesz przez to powiedzieć?”

„Ono przeżywa chwile radości,” powiedziałem, „lecz pamiętaj, że kiedy podskakuje, nie ma w sobie ani o jedną kroplę więcej wody niż wtedy, kiedy jest spokojne”. Tak jest.

Nasze podskakiwanie, wykrzykiwanie i wychwalanie Boga jest czymś cudownym, jeśli potrafimy mieć ciągle tyle samo wody, kiedy znowu zejdziemy na ziemię. Tak jest. Kościół nie jest zbudowany na radowaniu się i entuzjastycznym tańcu, ale na chrzcie Ducha Świętego, Bożej miłości.

25 Wtedy zapytacie: „Po co w takim razie jest przebudzenie?” Jeśli zauważycie, za każdym razem, kiedy morze ma przebudzenie, albo jezioro (burzy się w tą i drugą stronę), dzieje się to po to, aby usunąć z niego wszelkie śmieci. Kiedy skończy się przebudzenie, śmieci te leżą na brzegu. Ono przez to przebudzenie oczyszcza się. A Bóg wie, że kościół żywego Boga potrzebuje przebudzenia, aby ten nonsens, którego jest tak wiele, został usunięty z niego przez burzącą się wodę. Tak jest.

Skąd się bierze przebudzenie? Co sprawia, że jezioro kipi? Sprawia to przychodzący wiatr. Tak jest. Wiatr zstępuje z nieba i wywołuje przebudzenie. To właśnie rodzi kościół.

Kiedy potężny, gwałtowny wiatr zstąpił z nieba, pewnego dnia, wybuchło przebudzenie Pięćdziesiątnicy. Tego właśnie potrzebujemy dzisiaj. Potrzebujemy, aby znowu ten potężny gwałtowny wiatr zaczął wiać na kościół zielonoświątkowy i usunął z niego te małe izmy i te małe poróżnienia, aby miłość Boża miała pierwszeństwo. By wyrzucił wszystkie śmieci na brzeg i oczyścił go, i pozwolił nam na nowo rozpocząć.

26 Kiedyś w czasach biblijnych byli klepacze złota. Zanim były huty, ludzie brali złoto i ten klepacz uderzał w to złoto, obracał je, uderzał, aż wybił z niego wszelki żużel. A po czym poznawał, że otrzymał dobrej jakości złoto, z którego został usunięty wszelki piryt, „złoto głupców” i tak dalej? Klepacz mógł zobaczyć w nim swoje odbicie. Wtedy wiedział, że je oczyścił. Słuchajcie, moi drodzy przyjaciele, dzisiaj, kiedy Duch Święty, który jest tym Klepaczem złota, zacznie bić w kościół Ewangelią, aż odbicie Jezusa Chrystusa zaświeci w tym kościele, wtedy on znowu będzie czysty. Tak jest. Mamy jednak jeszcze w sobie za dużo pirytu, miedzi i innych rzeczy. Musi to zostać usunięte, a może to uczynić tylko ten klepacz. Potrzebujemy przebudzenia.

27 Otóż, nie można przynieść poselstwa tego zupełnie nowego chrztu Ducha Świętego do wyschniętego, formalnego, dogmatycznego kościoła. To po prostu niemożliwe. Pamiętajcie, że miłuję was z całego serca i mam nadzieję, że z pomocą Bożą przekonacie się o tym. Mam jednak w domu synka, który będzie miał teraz 2 lata. Gdybym zobaczył, że postępuje niewłaściwie, lecz nie skorygował go, nie kochałbym go wtedy. Tak jest. I wy tak samo wobec waszych dzieci.

Chcę powiedzieć taką rzecz: nasz wielki ruch w kościele żywego Boga, w tym narodzie, rozdzielił się na dwa odłamy. Jeden z nich staje się bardzo nakrochmalonym i sztywnym, intelektualnym, drugi natomiast zszedł zupełnie do drugiej skrajności. Taka jest dokładnie prawda, bracie. Tak jest. Zszedł zupełnie na fanatyczną stronę. Nie ma ludzi, którzy by szli środkiem drogi.

28 Wspomniałem o tym swego czasu, a wtedy mój dobry przyjaciel, Roy Weed, prezbiter stanu Indiana, ze Zborów Bożych, powiedział: „Słyszałem, jak ktoś powiedział, że powinno się jechać środkiem drogi. Wiecie, że to nie są dobre przepisy. Najechałbyś na innego człowieka na środku drogi”. Spotkałem się z nim i powiedziałem: „Posłuchaj jednak, mój drogi bracie, tak bardzo skupiasz się na rzeczach tego świata, że oceniasz wszystko tylko na ich podstawie.

Ta droga jest jednokierunkowa. Nikt po niej nie wraca. Albo jedziesz do przodu, albo zjeżdżasz z tej drogi. Tak jest. Albo jedno, albo drugie. Albo staniesz się nakrochmalony, formalny, albo zjedziesz do skrajności, albo będziesz jechał do przodu z Chrystusem. Nie zawracasz i nie wracasz tą drogą, nie ma powrotu. Jedziesz tylko do przodu. Nie ma tam nikogo, kto by wracał.

29 Zwróć uwagę, przyjacielu, potrzebujemy nowej grupy prawdziwie poświęconych ludzi. Tego właśnie potrzebujemy. Otóż, to poselstwo dzisiaj, prawdopodobnie gdybyśmy... Gdyby prezydent przyjechał do tego miasta, mógłby powiedzieć pięć słów o jakiejś rzeczy, na przykład: „Powinniście usunąć stąd to jezioro,” albo coś w tym rodzaju, a wtedy ludzie zaczęliby osuszać to jezioro, bo tak powiedział prezydent. „Powinno się tutaj zrobić podziemną linię komunikacyjną, albo coś innego”. I ludzie by to zrobili, tylko dlatego, że powiedział to prezydent.

Lecz bracie, my dzisiaj czytamy z Księgi, która jest większa niż słowo jakiegokolwiek prezydenta. To jest... Nasz prezydent zajmuje się... Miłuję naszego prezydenta, moim zdaniem to wspaniały człowiek. On zajmuje się tamtymi rzeczami. Zajmuje się sprawami dotyczącymi naszego narodu. Lecz o czym ja mówię? Nie mówię do pracowników urzędu miasta o sprawach dotyczących ich miasta. Mówię do kościoła Bożego przez Boże Słowo. Tutaj potrzebujemy przemiany.

30 Jest prawie niemożliwą rzeczą przynieść poselstwo do starych forem wierzenia. Jezus już dawno temu mówił o tym w Biblii. Powiedział: „Nie można wlać nowego wina do starych butelek”. Często zastanawiałem się, co to znaczy. Co miał na myśli nasz Pan, kiedy powiedział: „wlać nowe wino do starych butelek?” Zawsze zastanawiałem się, jaka to różnica. Bo dzisiaj mamy tylko szklane butelki i to, czy one są nowe czy stare, nie stanowi żadnej różnicy. Kiedy jednak pojechałem do krajów Bliskiego Wschodu, dowiedziałem się, że butelki, w których przechowywano wodę w owych czasach, były zrobione ze skóry zwierzęcej. A kiedy ta zwierzęca skóra była świeża i nowa... Albo kiedy zestarzała się i zeschła, kiedy człowiek wziął nowe, niesfermentowane wino i wlał w taki

bukłak nowe wino, niesfermentowane, które jeszcze miało w sobie tę żyjącą bakterię, kiedy ono zaczęło fermentować, te stare butelki, które były zeschnięte i sztywne, pękały. Nie mogły tego wytrzymać i po prostu rozrywały się. Wtedy przepadało i wino, i butelki.

31 Tak właśnie jest dzisiaj. Nie można wziąć tego zupełnie nowego, zrodzonego z nieba, zielonoświątkowego wina i mieszać go z jakimiś starymi wyznaniem, jakimiś konserwatywnymi, zasiedzianymi w swoich przekonaniach wyznaniem. Przecież kiedy to zrobisz, kiedy zaczniesz to głosić, o chrzcie Ducha Świętego, o Bożym uzdrowieniu, znakach i cudach, ta stara skóra będzie próbować się rozciągnąć i pęknie, wydając hałas: „Dni cudów przeminęły! Nie mogę już tego wytrzymać. Nie mogę nawet wytrzymać do końca tego kazania!” Wybuchnie, pęknie i wyleci drzwiami. Tak jest. Nie można tego zrobić. Aby jednak wlać to nowe wino zielonoświątkowe, potrzeba nam nowych butelek. Tak jest. Nowe bukłaki mają nową skórę, w której jest jeszcze ten zwierzęcy tłuszcz. I ta nowa skóra się rozciągnie. I kiedy zaczniesz głosić o chrzcie Ducha Świętego, o miłości Boga, o Bożym uzdrowieniu, znakach i cudach, ta nowa skóra... Kiedy Biblia powie, że: „Jezus Chrystus jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki,” ta nowa skóra powie: „Amen”. Tak jest. Ona się rozciągnie.

Ta stara skóra powie: „Doktor Jones tego w ten sposób nie naucza”. Widzicie? Tak to wygląda. Na tym polega ta różnica. Potrzebujemy dzisiaj całkiem nowych zielonoświątkowych skór. Tak jest. Aby głosić poselstwo zielonoświątkowe...

32 Ale Pięćdziesiątnica to nie jest denominacja. Pięćdziesiątnica to przeżycie. To nie jest denominacja. Pięćdziesiątnicę się przyjmuje. Tak jest. Ona jest dla metodystów, baptystów, luteran, katolików; tyle samo pięćdziesiątnicy, a czasami o wiele więcej niż dla tych, którzy nazywają siebie zielonoświątkowcami. Tak jest. To jest przeżycie, kiedy je możesz przyjąć. O, a kiedy to nowe życie zacznie pracować i przeczytacie w Biblii: „Ja jestem Panem, który leczy wszystkie twoje choroby,” wtedy ta nowa skóra, kiedy życie zacznie do niej wchodzić, rozciągnie się i powie: „Amen. Wierzę w to, Panie”.

33 Ale co się stanie, jeśli jesteście zupełnie przesiąknięci tym płynem do balsamowania, który do was wpompowano? Wiecie, co się wtedy stanie? Na pewno... Wiecie co, zawsze mi było żal martwych ludzi. Czasami jestem w kostnicy i widzę to. Myślę, że przywozi się tam martwego człowieka, a potem wstrzykuje mu się mnóstwo tego płynu, aby już takim na pewno pozostał. I tak właśnie wyglądają niektóre te kościoły dzisiaj w Ameryce. One są zupełnie martwe. A kiedy tam przyjdiesz, oni wpompują do ciebie po brzegi ten stary, intelektualny płyn do balsamowania, abyś na pewno w tym stanie pozostał.

Dzisiaj potrzebujemy zmartwychwstania, płynącego ze starodawnej zielonoświątkowej mocy Ducha Świętego. Tak jest. Potrzebujemy bóli newralgicznych, dzięki którym będziemy się mogli rozciągnąć w Panu. Och, nie cierpię być zupełnie skrępowanym, (tak jest) do tego stopnia, że nie mogę powiedzieć: „Amen,” bo usłyszę, jak ktoś chrząka. Och, coś takiego działa mi po prostu na nerwy.

34 Wydarzyło się to niedawno w Kentucky. Był tam stary kościół metodystyczny, który miał naprawdę Ducha Świętego. Pewna młoda para wstąpiła w stan małżeński poza tym kościołem i zabrali swój list do Louisville. I wyznaczyli im miejsce w wielkim kościele tego miasta, który był okropnie nakrochmalony i ceremonialny.

A pewnego dnia prosta mama z Kentucky przyjechała, by odwiedzić swojego syna i synową. Oni oczywiście chodzili do kościoła tylko od czasu do czasu. Zostawali w domu, by oglądać telewizję, jak czynią to wszyscy pozostali. Nie chodzili na zgromadzenia modlitewne, byli po prostu normalnymi, nominalnymi chrześcijanami, jak zbyt wielu ludzi dzisiaj w Ameryce. Tacy są metodyści, baptyści, zielonoświątkowcy i wszyscy. To prawda. Dokładnie tak jest. Zostajemy w domu, by oglądać ten program albo coś robić, albo gdzieś się przejechać; jest za gorąco, by iść do kościoła albo coś takiego. „Nie czuję się po prostu zbyt dobrze”. Pewnego dnia poczujesz się jeszcze gorzej, gdy zostaniesz potępiony na sądzie. Tak jest.

35 A więc ta stara, prosta mama, wiecie, ona chciała pójść do kościoła. Zapytała się: „Kochanie, gdzie chodzicie do kościoła?”

„Mamo, chodzimy do wielkiego kościoła Metodystycznego św. Trójcy, tam na rogu”.

„Och, ja po prostu muszę iść rano do kościoła,” powiedziała matka. „Jest sabat i

muszę tam iść.

Gdy przyszedł niedzielny poranek, zabrali tę prostą mamę do tego kościoła. Była ubrana w ładną suknię aż po szyję i z długimi rękawami. A kiedy weszła do środka, odźwiernych aż cofnęło, jak gdyby chcieli powiedzieć: „Skąd to wypadło? Z jakiego antykwariatu pani to przyniosła?” Ona tam weszła, skromnie uczesana do tyłu, jej twarz była delikatna jak obrana cebula. Przeszła do swego miejsca i usiadła.

36 Kaznodzieja wstał, ubrany w obrzędowy płaszcz i kołnierz. Wstał i zaczął mówić: „Moje umiłowane zgromadzenie, teraz będziemy uwielbiać Pana”.

A ta prosta kobieta powiedziała: „No to chwała!” Wszyscy zaczęli się rozglądać. Wyciągnęli swoje szyje jak stado kanadyjskich gęsiorów i rozglądali się, by zobaczyć, co się stało. Zastanawiali się, co się wydarzyło.

Wtedy ten kaznodzieja powiedział... zaczął chrząkać. Powiedział: „Spróbuję jeszcze raz”. Powiedział: „Otóż, panie i panowie, dzisiaj wierzymy, że Jezus Chrystus jest tą wielką Boskością, która jest między nami”.

A ona na to: „No to chwała Bogu. Amen!” Chłopiec siedział tam ze spuszczoną głową i dziewczyna też siedziała ze spuszczoną głową. Nie wiedzieli, co się stało.

Wtedy podszedł odźwierny i powiedział: „Proszę pani, pani przeszkadza usługującemu. On po prostu nie może głośić”.

37 Jest wielka różnica między nim a mną. Jeśli ludzie nie krzyczą „amen,” ja nie potrafię głośić. Znam tylko coś takiego. Inaczej nie wiem, co się dzieje. Ja lubię słuchać... „Amen” znaczy: „oby się tak stało”. Słowo chwyta ludzi i wchodzi do serca. Wiecie co, ja się po prostu zastanawiam... Ona może nie miała... Jej nazwisko nie było może tak wielkie na tej ziemi, by się znalazło w książce: „Kto jest kto,” [która jest wykazem najwybitniejszych osobistości - wyd.] ale mam wrażenie, że jest zapisane w Księdze życia Baranka. Wolę mieć swoje imię tam niż we wszystkich książkach: „Kto jest kto” na tej ziemi. Tak jest. Tak, wolę je mieć w Księdze życia Baranka. Tak. Właśnie tak możemy to zdobyć.

38 Byłem niedawno w północnej Brytyjskiej Kolumbii i widziałem scenę, która wywołała we mnie po prostu dreszcze. Najpierw tropiłem na koniu starego niedźwiedzia grizli. Ten stary niedźwiedź był pewny, że nie uda mi się zrobić mu zdjęcia. Ja jednak byłem zdania, że to potrafię. Nie mogłem się jednak zbliżyć do niego tak, jak potrzebowałem, a jechałem na młodym, chyba trzyletnim koniu, który dopiero został ujeżdżony i dawał z siebie wszystko, aby mnie zrzucić. Przejeżdżaliśmy przez parowy, a ja starałem się przeciąć drogę temu staremu niedźwiedziowi. I zabłądziłem. Myślałem, że to jest niemożliwe, ale jednak tak się stało.

A więc straciłem orientację i zaskoczyła mnie noc. Wspiąłem się na wysoki pagórek i zacząłem się rozglądać. Zastanawiałem się: „Z którego kierunku przyjechałem?” Wiecie, że człowiek nie chce po prostu stracić orientacji, kiedy jest tam w górach, bo można przejechać 500 mil i nie zobaczyć żadnej drogi ani niczego. Powiedziałem do siebie: „Ciekawe, z którego kierunku ..”. Była trochę pochmurna pogoda, była mała mgła i z tego właśnie powodu musiałem zbliżyć się do tego starego niedźwiedzia, aby móc zrobić mu zdjęcie. Rozglądałem się więc i myślałem: „Jestem pewien, że to jest właściwy kierunek”. Przejechałem krótki dystans, mgła się trochę rozrzedziła i wyszedł księżyc. Pomyślałem: „Teraz widzę drogę i całkiem dobrze mogę jechać. Jeśli pogoda się zbytnio pogorszy, rozpalę po prostu ognisko i spędzę tutaj całą noc”.

39 Kiedy przejechałem krótką drogę, koń zaczął się dość pienić. Uwiązałem go, kiedy dojechałem do miejsca, gdzie były powalone drzewa, a raczej spalony las. Były tam także powalone drzewa, ponieważ kiedy drzewa zostały spalone, wyszło z nich życie i wiele z nich po prostu spadało jedno na drugie, kiedy wiał wiatr. Zatrzymałem się więc tam, aby mój koń odpoczął. Zsiadłem z konia i usiadłem tam trochę. Niebo było „maślankowe,” jak ja to nazywam - takie białe obłoki, przez które świecił księżyc, kiedy przepływały po niebie.

Pomyślałem sobie: „Mógłbym się tutaj zatrzymać”. Wiatry wiały i rozwiewały mgłę. A wtedy usłyszałem chyba najbardziej ponury odgłos w życiu. Pomyślałem: „Co to za dźwięk?” Potem usłyszałem to znowu. [Branham ilustruje ten dźwięk - wyd.] Potem pomyślałem: „Co za straszne miejsce”. A właśnie wtedy wyszedł księżyc. Te wielkie, olbrzymie, stare, martwe sosny, które tam stały, nabrały po prostu białej barwy. Księżyc

je oświetlał i one wyglądały jak nagrobki, i był to chyba najbardziej niemiły odgłos, jaki kiedykolwiek słyszałem. Myślałem sobie: „Co za miejsce na postój”. Potem pomyślałem: „Panie, czy chcesz, żebym tu został?”

40 Mój młody koń był przywiązany. Usiadłem i zacząłem rozmyślać. Pomyślałem: „Cóż to sprawia, że te stare drzewa wydają taki pomruk? Kiedy ktoś tędy przejeżdża, jest to tak niemiłe”. Pomyślałem: „Przejeżdżający tędy podróżnik by się wystraszył”. Siedziałem tam przez chwilę i przypatrywałem się tej nieprzyjemnej scenie. Zauważyłem po chwili, jak znowu przyszedł wiatr w wielkim podmuchu, a te stare drzewa wydały tylko jęk i pomruk. Pomyślałem: „Co to ma znaczyć?” I przypominał mi się krótki tekst z Księgi Joela: „Co zostało po gąsienicy, pożarła larwa, co zostało po larwie, pożarła szarańcza” i wszystkie te szkodniki. Zastanawiałem się nad tym, że one wszystkie są tym samym owadem, tylko w innym stadium, owadem, który odchodzi w jednym stadium, a powraca w innym. Gąsienica, larwa, szarańcza, to ten sam owad, tylko w innym stadium swojego życia.

41 Potem pomyślałem: „Tak, to prawda. Teraz rozumiem, dlaczego Pan mnie tutaj zatrzymał”. Te olbrzymie, stare drzewa były kiedyś prawdziwymi drzewami. To przypomina mi niektóre z tych wielkich, nakrochmalonych kościołów, wiecie. Stoją i są bardzo wysokie. O rety, ludzie budują tak wysokie spirale, a raczej iglice, aż wystają ponad całe miasto, a są chyba tak martwe jak te drzewa. Ale kiedyś były naprawdę drzewami. Kiedyś były napełnione Duchem, dawno temu w wieku Lutra albo metodystów i tak dalej. Ale to, co zostawili luteranie, pożarli metodyści. To, co pozostawili metodyści, otrzymali baptyści. To, co zostawili baptyści, otrzymali zielonoświątkowcy. Oj, to biedne drzewo jest zupełnie pożarte i tylko tyle chyba z niego zostało.

42 Wtedy na początku, to drzewo, Boże dziedzictwo, które było tym winnym krzewem, Jego drzewem - ono było nowym kościołem. Ludzie ci mieli społeczność, miłość, mieli Biblijną doktrynę. Wszystko było w porządku. Potem przyszedł jeden insekt, aby zjeść jedną rzecz, drugi insekt, aby pożreć inną rzecz, aż ono się stało tylko wielkim, wysokim, starym, pustym, strasznie wyglądającym miejscem. Taka jest prawda.

I kiedy powiał wiatr, one tylko wydawały pomruk. Pomyślałem: „To prawda. Za każdym razem, kiedy Bóg przywraca przeżycie zielonoświątkowe, te wielkie stare kostnice mogą tylko stać tam i wydać pomruk, mówiąc: „M-m-m-m, dni cudów przeminęły. M-m-m-m, czegoś takiego nie ma,” i są tak straszne, jak tylko mogą być. Próbuja ludzi od tego odpędzić.

43 Potem pomyślałem: „Dlaczego więc posyłasz wiatr, Panie? Po co go więc w ogóle posyłasz?” Te drzewa są skończone, jest już po nich. One nigdy tego nie przyjmą. Tak jak stare krowie skóry, wyschnięte i stwardniałe. Nie ma sensu im czegokolwiek mówić, bo one nigdy w to nie uwierzą. One zupełnie stwardniały, straciły elastyczność. Wyschły i nic już z nich nie będzie. Lecz zastanawiałem się: „Po co w takim razie posyłasz wiatr?”

Potem jednak przypomniałem sobie, że Job, czy też Joel powiedział: „Lecz Ja wynagrodzę wam szkody wszystkich tych lat, których plony pożarła szarańcza i gąsienica - mówi Pan”.

Zastanawiałem się: „Gdzie to będzie, Panie?” A wtedy zauważyłem, że na dole pod tymi drzewami, w podszyciu leśnym, wyrosła grupa kilku drzew. One były zielone, to prawda. Kościół może czasami zachowywać się jak ktoś zielony. Jest jednak giętki i poddaje się wiatrom Bożym, kiedy one wieją. Kiedy tylko ten wiatr powieje na te małe drzewka, one zaczną śmiać się, podskakiwać i radować. Ach! Powiedziałem: „Jeśli to nie jest staromodne zielonoświątkowe zgromadzenie, to nigdy takiego nie widziałem”. Tak jest. Tak. Oczywiście.

44 O, te małe drzewka, kiedy powieje wiatr, one są giętke. One nie powiedzą: „Ja nie mogę pójść na to zgromadzenie. Jestem prezbiterianinem. Ja należę do Zborów Bożych. O, z czymś takim bym nigdy nie współpracował”. Ty stary, sztywny, nakrochmalony, na wpół martwy... Co się z tobą stało? Potrzebujemy dzisiaj przywrócenia autentycznego zielonoświątkowego przeżycia skruchy w kościołach żywego Boga. Pomyślałem: „Panie, czy to zrobisz?”

A wtedy zobaczyłem małą grupkę odrzutków, jak nas nazywają... czy też wyrzutków, czy jakkolwiek oni nas nazywają. Ale oni... Powiecie: „Ale oni byli zieloni”. Może i byli zieloni, ale byli giętcy i poddawali się wiatrowi. Potrafią się poddać, mają w sobie życie. To jedno jest dobre.

Zastanawiałem się: „Dlaczego tak bardzo nimi kołyszysz?” Za każdym razem, kiedy coś zakolysze drzewem, ono uwalnia bardziej dookoła swoje korzenie, by mogło głębiej wrosnąć i mocniej trzymać się gruntu. Za każdym razem, kiedy otwieramy nasze serca i pozwolimy wejść do nas Duchowi Świętemu, to tylko powoduje, że nasze korzenie dzięki temu wstrząsowi uwalniają się, byśmy mogli głębiej wrosnąć i lepiej trzymać się Chrystusa Jezusa:

Jestem zakotwiczony w Skale, która nie może zawieść.

Nareszcie pewnie ugruntowany w miłości Zbawiciela.

45 Kościół potrzebuje się dzisiaj otworzyć i stać się zielonym. Nie próbuj być kimś np. takim: „Ja jestem doktorem filozofii. Mój pastor jest ..”. Jakie to ma w ogóle znaczenie? Mówicie: „tytuł D.D”. [Divinitatis Doctor - doktor teologii - wyd.] W Biblii tytuł D.D. oznacza: „tępy pies” i moim zdaniem od Biblijnych czasów to się bardzo nie zmieniło. Tak jest. Bracie, nie potrzebujemy D.D. W kościele żywego Boga potrzebujemy przeżycia Ducha Świętego. Wiecie, że to prawda. Potrzebujemy stać się zupełnie zielonymi, ożywionymi. Jeśli życie powoduje, że zachowujesz się jak ktoś zielony, to proszę bardzo, idź i przyjmij życie. Tak jest.

Linia życia nie została przecięta. Te larwy nie pożarły ich. O, bracie, pewnego dnia Bóg zstąpi ze Swoim proszkiem owadobójczym i posypie ten stary kikut i ten kikut zacznie znowu rosnać, z taką pewnością jak to, że ten świat stoi. Na pewno tak się stanie. Tak jest. I Bóg wynagrodzi szkody wszystkich tych lat, których plony pożarły larwy i szarańcza.

46 Otóż, w dniu Zielonych Świąt oni mieli 120 zupełnie nowych bukłaków z owczej skóry. Tak jest. Nie ze skóry kozła, ale z owczej skóry. Z tej skóry bukłaki są najlepsze. Tak jest. A więc 120 zielonych bukłaków siedziało w górnym pokoju, a wiele z nich rozciągało się i przeżywało newralgiczne bóle. Ich serca były otwarte, aby uchwycić wszystko, co Bóg by zlał na ziemię. Tak jest. Dzisiaj mówimy: „Pójdę tam, ale chcę ci powiedzieć, że ja w to nie wierzę. Nie obchodzi mnie, jak bardzo on swoje słowa popiera Biblią, nigdy w to nie uwierzę”. Cóż, ty stara krowia i kozła skoro! Co się z tobą w ogóle stało?

47 My musimy stać się czymś, nad czym Duch Święty może pracować. Zanim w ogóle Duch Święty może wziąć się do pracy, on musi mieć jakiś materiał, który może obrabiać. Wiecie, że to prawda. O, w jak bardzo faryzejskim wieku żyjemy: „Mówię ci, nigdy nie pozwolę, żeby jakiś ciemniak z wykształceniem 7 klas szkoły podstawowej mówił mi, co mam robić. Ja pochodzę stąd a stąd, wykształciłem się w koledżu”. Ale może nie masz na tyle oleju w głowie, by umieć nad tym panować. Wtedy to by może nabrało zupełnie innego znaczenia, bracie. Powiem ci: Paweł także miał wykształcenie, lecz powiedział, że zapomniał o wszystkim, co wiedział, aby znaleźć Chrystusa. W czym dzisiaj tkwi problem? Czego dzisiaj potrzebuje kościół? Potrzebujemy wyrzucić na śmieci mnóstwo tych rzeczy, abyśmy na nowo mogli zostać napełnieni.

Tam w górnym pokoju siedziało 120 zielonych bukłaków, a nagle z nieba zstąpiło nowe wino jak wiejący, gwałtowny wiatr. Ono napełniło te wszystkie zielone bukłaki, aż dostały newralgicznych bólów, do tego stopnia, że zaczęły biegać w podskokach po całej okolicy, krzycząc: „To jest to!” Bracie, jeśli to nie jest to, będę się tego trzymać, aż ta rzecz przyjdzie. To jedno jest pewne.

48 To cudowne i wzniosłe przeżycie Ducha Świętego, zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Jego osoby i istoty, która działa w nas, przez nas i wszędzie dookoła, cóż to za cudowna rzecz! W tym jest życie. Kościół żywego Boga jest pełen życia. To jest niesfermentowane wino. Ono ciągle ma w sobie te bakterie, które je napełniają i powodują, że ono pracuje, wywiera ciśnienie i pcha go do przodu. To właśnie czyni Bóg. Dożycie Chrystusa...

49 Kiedy byłem strażnikiem leśnym, przechodziłem zawsze koło takiego miejsca, gdzie było chyba najbardziej szczęśliwe źródło, jakie w życiu widziałem. To źródło przez cały czas bulgotało i woda jego podskakiwała. A pewnego dnia, kiedy tamtędy przechodziłem, usiadłem tam. Powiedziałem: „Małe źródło, co powoduje, że jesteś takie szczęśliwe? Dlaczego zawsze tętnisz i nie ustajesz? Czy jest tak dlatego, że twoją wodę piją jelenie?”

„Nie, bracie Branham,” odpowiedziałyby, gdyby potrafiło.

„Może jest tak dlatego, że piję twą wodę niedźwiedzie?”

„Nie, bracie Branham, nie dlatego”.

„A może jest tak dlatego, że ja piję twoją wodę?”

„Nie, nie o to tu chodzi”.

„A więc co powoduje, że kipiś?”

„Bracie Branham, ten entuzjazm nie pochodzi ze mnie. Powoduje to coś, co jest za mną i pcha mnie od tego, i sprawia, że tętnię”.

Tak właśnie jest z każdym narodzonym na nowo synem i córką Boga. To nie są twoje emocje, jest to coś w tobie, co wywiera nacisk i wywołuje w tobie entuzjazm. Tak jest. To prawda.

50 Tak. Właśnie tego dzisiaj potrzebujemy: przeżycia znowuzrodzenia. Chcę, żebyście zwrócili teraz uwagę na ten porządek, który podał tutaj Ezechiel. On powiedział: „Dam wam nowe serce, potem dam wam nowego ducha, a potem włożę do was Mojego Ducha”. Chcę, żebyście zwrócili uwagę na to, że są tu 3 rzeczy. Nowe serce. „Usunę to stare, kamienne serce”. To jest wasze stare kłótlive serce, które macie. „A potem dam wam nowego ducha”. Wiele razy ludzie robią okropny błąd, bo myślą czasami, że ten nowy duch jest Duchem Świętym. Lecz tak nie jest, jest to nowy duch. Bo Bóg daje wam nowego... Przecież w waszym starym duchu nie potrafiliście zgodzić się nawet z samym sobą, jak zatem moglibyście zgodzić się z Duchem. Bóg musiał dać wam nowego ducha, abyście mogli współżyć z Jego Duchem Świętym. A czasami ludzie... „Nowe serce, serce mięsiste, abyście chcieli to przyjąć; a potem nowego ducha w tym sercu, a potem w to włożę Mojego Ducha”. Widzicie? Nowe serce, nowego ducha i „Mojego Ducha”. On mówił tutaj o 3 rzeczach.

51 Otóż, wielokrotnie my chcemy to zinterpretować po prostu tak... No cóż, kiedy otrzymacie nowego ducha, przestajecie kraść, przestajecie kłamać i tak dalej, i mówicie: „O, alleluja, ja to mam”. A okazuje się, że kiedy tylko ktoś postąpi trochę nie tak, jak chcecie, o litości, jak się potraficie wtedy zmienić. Oczywiście. Wpadacie w ogromną złość. Lecz pozwól mi coś powiedzieć, bracie. Dzięki temu wiecie, że nie macie Bożego Ducha. To prawda. „O,” mówcie, „on mi nadepnał na odcisk. Ja po prostu czegoś takiego nie będę tolerował”. W porządku. To dowód na to, co posiadasz w sobie. Tak jest. „Ja włożę do was nowego ducha, a potem włożę do was Mojego Ducha”.

Serce jest centrum emocji ludzkiej istoty. Wasze serce jest waszym środkiem. Tak dokładnie jest. A więc Bóg wkłada nowe serce do środka starego człowieka, a potem wkłada nowego ducha do środka nowego ducha, a raczej serca, i wkłada Swego Ducha, do środka nowego ducha.

52 To wszystko dokładnie przypomina główną sprężynę w jakimś światowej klasy zegarku. Rozumiecie? W tym zegarku pracuje tutaj z jednej strony mała zapadka, z drugiej strony inna zapadka. Jego kółka zębate obracają się, lecz wszystko to jest pod kontrolą głównej sprężyny. Otóż, jest możliwe, że możecie mieć...

Dzisiejszy problem polega na tym, że opuściliśmy tę główną sprężynę, bracie. Usiłowaliśmy zrobić z siebie metodystów, baptystów, prezbiterian, wybudować wielkie kościoły i powiedzieć: „Popatrzcie, jaki mam wspaniały zegarek. Zobaczcie, jaką on ma wspaniałą nakrętkę. Zobaczcie, jaką ma świetną tarczę. Są w niej rubiny, popatrzcie, ile ma kamieni”. Jeśli jednak dobrze nie chodzi, nie jest wart złamanego centa. Tak jest.

Na tym właśnie polega dzisiejszy problem. Staramy się wytworzyć metodystów, baptystów, prezbiterian i zielonoświątkowców. Staramy się wybudować najpiękniejszy kościół, zdobyć najlepszego pastora, najbardziej bystrego człowieka i tak dalej. Ale nasz kościół po prostu nie chodzi dobrze według czasu Bożej Biblii i w tym właśnie tkwi problem. Widzicie? Opuściliście Jego Ducha.

53 Czy Jezus nie powiedział: „Czy słyszeliście, że kamień, który odrzucili budowniczo, stał się kamieniem węgielnym?” Oczywiście, ta główna sprężyna...

Otóż, jeśli w zegarku jest główna sprężyna... A ten zegarek nie jest zegarkiem samonakręcającym się, to jest zegarek, który nakręca Bóg. A to, co czynisz w swoim samonakręcającym zegarku, polega jedynie na tym, że twoje poruszenie powoduje, że ten zegarek się nakręca. Także twoje poruszenie w odniesieniu do Bożego Słowa powoduje, że nakręcasz się w Duchu Świętym, jeśli przyjmujesz Boże Słowo. Tutaj to

jest, ten nowy zegarek.

54 Wiecie, Ezechiel widział to także na innym miejscu. I on, ten sam prorok, oglądał to jako coś, co przypominało koło w środku koła i obracało się w powietrzu. Otóż, koło ma przede wszystkim obręcz. Oponę, potem rafkę, a potem szprychy, a potem piastę.

Otóż, kiedy zaczął działać Luter, „sprawiedliwy z wiary żyć będzie,” w usprawiedliwieniu, on założył wokół niej oponę. Tak. W porządku. Ale nie było jeszcze wiele z tego koła. W porządku. Potem przyszli metodyści z uświęceniem i założyli wokół niej obręcz. A potem przyszli zielonoświątkowcy. Tamci ludzie uczyli uświęcenia, Luter, a raczej metodyści. Luter nauczał usprawiedliwienia, czym była opona, założona na zewnątrz. A obręczą byli metodyści w uświęceniu. Potem przyszli zielonoświątkowcy i umieścili w nim szprychę: mówienie na językach.

55 Pozwól jednak, że coś ci powiem, bracie: koło nie składa się tylko z tego. Z tego właśnie powodu tak ciężko posuwamy się naprzód i turkoczemy po wyboistej drodze. W kole nie ma tylko jednej szprychy, ale w tym kościele jest 9 duchowych darów, nie tylko jeden. Te rzeczy są w porządku. Opona jest dobra. Obręcz jest dobra, ta szprycha jest dobra, ale tak samo jak powiedział ten czarny człowiek, który jadł arbuza: „Jest tego więcej”. I to właśnie chcę dzisiaj powiedzieć. Jest tego więcej. W tym kole jest 9 duchowych szprych. I ono obraca się dzięki kole w środku tego koła, to wszystko łączy się z tą piastą. O, czuję się teraz religijnie, naprawdę.

Tak bracie. Dobrze, że obojętnie, co czynimy i jak to czynimy, uderzamy w próżnię, bo Bóg już powiedział: „Ja to przywrócę, mówi Pan”. To musi przyjść.

Otóż, piasta wszystko napędza. A tak samo główna sprężyna napędza cały zegarek. Ta główna sprężyna powoduje, że on właściwie tyka, zachowując dokładnie każde błogosławieństwo.

56 Otóż, jeśli chodzi o te dary... [Przerwa w nagraniu - wyd.] Wasz dar języków jest czymś cudownym; usprawiedliwienie z wiary - coś cudownego, uświęcenie - wspaniała rzecz; mówienie na językach - coś cudownego; wykładanie - coś wspaniałego; poselstwa od Boga - coś cudownego; prorocтва - fantastyczna sprawa, lecz, bracie, jeśli nie ma w tym piasty, jakie to ma znaczenie? Wasze szprychy będą krzyżować się jedna z drugą. One będą gniewać się jedna na drugą, spierać, walczyć, izolować, ścierać się, rzucać się jedna na drugą. Właśnie w tym sęk.

Brakuje nam głównej sprężyny. Po co nam te małe sprężynki, jakieś małe urządzonek w tym zegarku i nakręcające sprężynki, alarmy i tarcze, wskazówki i wszystkie te inne rzeczy, jeśli nie będzie tam czegoś, co wprawi to w ruch?

57 Wierzę, że kościół zielonoświątkowy jest ochrzczony Duchem Świętym. Wierzę, że wy pozostali, którzy to twierdzicie, tak samo. Wierzę, że wasze mówienie na językach jest czymś właściwym. Wierzę, że wasze prorocтва są czymś właściwym. Zgodzę się z wami w tej sprawie, nawet będąc baptystą. Wierzę w to. Oczywiście, że tak. Ale jest jedna rzecz, bracie. To nie zachowuje rachuby czasu. I to właśnie chcę wam powiedzieć. Chrzest Ducha Świętego musi wejść do ludzkiego serca, aby to zaczęło właściwie działać.

Miłość Boża, Bóg jest miłością. I dopóki każdy z tych darów nie zostanie przymocowany aż do tego centrum-miłości, stanie się samolubny, obojętny, zacznie się izolować, oddzielać, spierać się, kłócić, dławić gniewem. Jeśli jednak zostanie zakotwiczony w samym środku, w miłości, będzie miał wszędzie społeczność. Tak jest. Dokładnie tego potrzebujemy. Kościół usycha z braku miłości, bracie.

58 Nasze dary są w porządku. Nasze denominacje są dobre. Nie mam nic przeciwko nim, ale my koncentrujemy nasze wszystkie nadzieje na naszej denominacji. My skupiamy nasze wszystkie nadzieje na darach, a Jezus powiedział: Wielu przyjdzie do Mnie w owym dniu, mówiąc: Panie, czy nie prorokowałem w Twoim imieniu, czy nie wypędzałem demonów w Twoim imieniu, czy nie czyniłem wielkich dzieł?

On powiedział, że powie: Odstąpcie ode Mnie, wy czyniele nieprawości. Ja was nigdy nawet nie znałem.

Paweł powiedział: „Choćbym mówił językami, jak ludzie i aniołowie, a miłości by nie miał, jestem niczym”. Choćbym orientował się w Biblii, miał podwójny stopień doktora filozofii, doktora prawa i rozumiał wszystkie Boże tajemnice, jeśli to wszystko nie będzie przymocowane do tej piasty, miłości, ten zegarek nie będzie dobrze chodzić. Widzicie? Po prostu nie będzie.

59 A więc, doktorze, ja nie mam nic... Szkoda, że ja nie mam tytułu doktora. Ktoś chciał mi kiedyś nadać tytuł doktora, ale powiedziałem: „Jestem na to zbyt mądry”. Tak jest. Powiedziałem, że: „Robię się zbyt mądry, by być doktorem”. Powiedziałem: „Mój kiepski, wiejski, południowy język z Kentucky, z jego dziwnymi słowami ..”. Ludzie są zbyt mądrzy. Nie mógłbym być obłudnikiem. Gdybym miał taki stopień, cieszyłbym się, ale nie przyjąłbym go na takich warunkach. Wolę być tym, czym jestem i służyć Panu, oczywiście, oczywiście i być szczerym wobec ludzi i Boga. Jeśli nie będziesz szczerzy wobec ludzi, nie będziesz szczerym wobec Boga.

60 Potrzebujemy Bożej miłości, ona kieruje wszystkim. Otóż, wasz zegarek jest w porządku, wasze główne i podrzędne sprężyny są dobre. Wasze używane zegarki są dobre. Wszystkie wasze małe dary i inne rzeczy są dobre. Lecz bracie, włóżmy tam z powrotem tę główną sprężynę. Ach! Ona właśnie powoduje, że każda mała rzecz...

Popatrzcie, kiedy pracuje główna sprężyna, kiedy miłość zacznie działać - wiecie, co się dzieje? Metodyści wtedy powiedzą: „Chodźcie tutaj, baptyści, kołyszmy się razem”. W porządku. „Chodźcie tutaj, prezbiterianie, wy, zielonoświątkowcy, połączmy się wszyscy razem i zrobmy jedną wielką ewangelizację na całe miasto”. Tutaj to macie. Wtedy ta sprężyna zaczyna nad wszystkim panować. Duch Święty zaczyna działać. Wtedy baptyści nie będą się z wami spierać, bo mówicie na językach, a tak samo w was nie przestanie właściwie działać funkcja języków. Wtedy prezbiterianie, metodyści, baptyści, luteranie, wszyscy razem, będą działać w jednej wielkiej jedności kościoła żywego Boga i ten kościół będzie chodził dokładnie według czasu tej Biblii.

O, te znaki czasu! Żyjemy w dniu ostatecznym. On musi chodzić dokładnie według czasu tej Biblii. I wiecie, że kiedy od czasu do czasu wasza społeczność stanie się trochę sucha, Bóg spuści z nieba kroplę oliwy i po prostu zupełnie ten zegarek naoliwi, a wtedy on będzie chodził właściwie. Tak jest. Jeśli to zrobicie.

61 A więc zauważcie. Nowe serce, nowy duch, a potem włożę do was Mojego Ducha. A wtedy będziecie przestrzegać wszystkich moich przykazań i sądów moich. Kiedy znowu zacznie tykać ta główna sprężyna, kiedy między Boży lud zostanie przywrócony ten kamień, który został odrzucony - Boża miłość, wtedy zobaczycie, jak cały kościół Boży ma społeczność między sobą bez żadnych zgrzytów.

Czy pamiętacie tych sług w Biblii, którzy powiedzieli: „Pan nasz zwleka z przyjściem?” I potem zaczęli jedni drugich kąsać, pożerać, wyklócać się, a Pan przyszedł i zastał ich robiących to. Oni mieli lampy, ale nie mieli w nich oliwy. Widzicie? I potem zostali wyrzuceni do ciemności zewnętrznej.

Bracie, dlaczego masz przyjmować jakąś namiastkę, kiedy dostępna jest autentyczna rzecz? Dlaczego miałbyś przyjmować coś innego, kiedy rzeczywista rzecz jest na dosięg ręki?

A wtedy, kiedy ta główna sprężyna zacznie w tobie działać, Chrystus, miłość Boża, w twoim sercu, zacznie w tobie działać - wtedy zacznie przejawiać na zewnątrz takie tykanie: „Miłość, radość, pokój, nieskwapliwość, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, wiarę, miłosierdzie. Och, ona będzie tykać dokładnie tymi rzeczami.

62 Czy wiecie, co wtedy się stanie? To jarzmo, które zostało na was nałożone, abyście je nieśli razem z Chrystusem, już nie będzie wam ocierać szyi. Nie będzie to już ciężar, który będziecie musieli nieść. Wtedy będziecie po prostu szli naprzód. Wtedy to jarzmo dostanie wszędzie skrzydeł, będzie lekkim, nie będzie wielkim ciężarem. Czy wiecie, co zrobicie, kiedy ktoś odwróci się i powie: „Słuchaj, czy to nie ty byłeś tam na tym zgromadzeniu kociarzy? Chyba cię tam widziałem”.

„No cóż, m-m-m-m, coś ci powiem ..”. Widzisz? To ci trochę ociera skórę, bo nie działa w tobie ta główna sprężyna. Tak jest. Kiedy jednak ta główna sprężyna zacznie działać... Kiedy taka osoba powie: „Słyszałam, Lidziu, że stałaś się fanatykiem religijnym, że już nie pójdziesz z nami na papierosa”. Jeśli nie macie tej głównej sprężyny, powiecie wtedy: „Janie, coś ci powiem, odrzuciłam te brudne papierosy. Wiedziałam, że tak będzie. Słyszałam w radio, że ..”.

63 Niedawno słyszałem w radio, że w Ameryce umrze w tym roku na skutek palenia papierosów, na raka gardła, (a palenie powoduje tego raka gardła) umrze więcej ludzi, niż zostało zabitych przez 4 lata w ostatniej wojnie światowej. Więcej umrze na skutek tego w Stanach Zjednoczonych, niż zginęło ludzi po obu stronach. Czy słuchaliście wczoraj tej audycji, w której mówiono o raku? Zostało absolutnie udowodnione, że

palenie papierosów wywołuje raka. A dlaczego oni nie przestają tego czynić? O co tu chodzi? Telewizja i wszystko inne jest pełne tego brudu i paskudztwa. Jest tak dlatego, bo myślołowy tego chcą. Tak dokładnie jest. Nie możesz myślołowowi powiedzieć nic o czymś martwym, bo tylko to stanowi jego pokarm. Tak jest. Ale zmień raz jego naturę, a wtedy na pewno będzie się trzymał od czegoś takiego z dala. Tak jest dokładnie.

O, myślicie sobie, że jestem twardym. Nie chcę być twardym; miłuję was. Ale bracia, zanim będziesz mógł zostać na nowo uformowany, musisz zostać zupełnie skruszony. Dokładnie tak. Musimy poznać prawdę. Ale ja cytuję wam Pismo. Oczywiście.

64 A wtedy Bóg... To jarzmo, które zostało na was nałożone, abyście nieśli je razem z Chrystusem, jeśli ta główna sprężyna działa, jeśli miłość Boża wypływa z waszego serca, a ktoś powie: „Słuchaj, słyszałam, że stałaś się kociarzem, że już nie pijesz, że już nie palisz”.

„To prawda, siostró. Och, znalazłam skarb. On jest tak słodkim dla mego serca. Tak bardzo chciałam ci o tym powiedzieć”. O, tak, to sprawia, że twój krzyż dostaje wszędzie skrzydeł. Powoduje po prostu, że...

Wiesz, co wtedy czynisz? Wszystkie ciężary, które zostały nałożone na ciebie, niesiesz tak... Jak Samson niósł te potężne bramy Gazy. On po prostu wziął je na plecy, zaniósł na pewne wzgórze i położył na ziemię. A kiedy naprawdę będziecie mieć w sercu działającą główną sprężynę, kiedy zacnie z was wypływać miłość Boża, to gdy ludzie będą wyzywać was od najróżniejszych, nic przez to nie osiągną. Zaniesiecie to na pewne wzgórze, które nazywa się Golgota, tam to złożycie i będziecie się modlić za tą osobę. Tak jest. Nie będziecie się spierać i kłócić z ludźmi o to i tamto.

65 Przecież jeśli staliście się prawdziwym dzieckiem Bożym, te stare rzeczy przeminęły. Zostaliście zaprzęgnięci w jarzmo i o, jaka to przyjemność nieść Chrystusowe jarzmo razem z Nim, kiedy wiecie, że jesteście razem zaprzęgnięci w to jarzmo jako obywatele królestwa niebios. Jesteście współdziedzicami wraz z Nim w niebie. Wtedy to jest łatwe.

Otóż, co czynimy, kiedy to przyjdzie do nas, kiedy wejdzie do naszego serca ta miłość? Myślę, że któregoś wieczora głosiłem już tutaj o tym, co się dzieje, kiedy okaże się ta miłość - że te brzemiona wydają się lekkie. I to, że ta miłość przepędza bojaźń. Jeśli będziecie mieli w sobie tę miłość, nie będziecie się bać. Jeśli Biblia mówi, że możecie być uzdrowieni, weźmiecie Boga za Jego Słowo, o nic nie będziecie się troszczyć, jak długo będzie tam ta miłość, która będzie powodować, że wszystko będzie się obracać. Jeśli nie będzie tak jak się spodziewaliście, to nie będzie miało żadnego znaczenia, ciągle będziecie mieć tę miłość. Widzicie? Ona będzie was trzymać.

66 Apostoł chciał nam pokazać moc, która przychodzi dzięki tej miłości, tej głównej sprężynie. Popatrzcie na Jezusa; on zabrał nas do grobu. Popatrzcie na Jezusa, który tam leży. Jego twarz była pocięta bliznami, trupio blada. Cała krew wypłynęła z Jego ciała. Jego ręce były przebite na wylot gwoździami, pokaleczone, Jego stopy były pokaleczone. I tak On leżał, zimny, martwy od 3 dni. Lecz uważajcie na to, co się dzieje potem. Nagle widzę grupę żołnierzy, którzy biegną jak szaleni, jeden przez drugiego. Co się dzieje? Potem widzę, jak Jego wargi zaczynają się znowu zaczerwieniać. Co czyni Bóg? Pokazuje nam moc tej miłości. On Go wskrzesił z martwych. A teraz On stoi przy grobie i śpiewa: „Bądźcie pozdrowieni! Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”.

Popatrzcie, jak On teraz idzie z miejsca na miejsce. Parę dni później, kiedy zgromadził na brzegu Swoich uczniów, głosi im kazanie. A potem wychodzą z Jego ust ostatnie cudowne słowa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. A te znaki będą towarzyszyć tym, którzy wierzą”.

67 A kiedy zaczął mówić, nagle widzę jak smuga światła pojawia się pod Jego stopami. Co się dzieje? Bóg okazuje Swoją moc. Podnosi Go ponad ziemię. Co On wtedy czynił? On po prostu postępował wbrew każdemu prawu grawitacji. On został podniesiony do góry. Dlaczego tak się mogło stać? Bo On jest Stwórcą grawitacji. Oto widzimy Go, jak podnosi się do góry, aż wstępuje na wysokości. A potem spokojnie zasiada u stóp Majestatu na wysokościach. Chwała Bogu. I tam jest, a w Jego rękach jest wszelka moc na niebie i na ziemi. I bez Jego pozwolenia nawet jedna mała fala na oceanie nie może się poruszyć. Taka jest Jego moc. [Przerwa w nagraniu - wyd.]

Alleluja! I ta sama moc płynąca z tej samej rzeczy działa w nas, by uczynić nas nowymi stworzeniami w Jezusie Chrystusie... O, bracie, stąd się właśnie bierze moc, którą sprowadza na ziemię nasza wiara, nasza wiara, która jest miłością, ona przepędza wszelkie nasze obawy o to, że Bóg nie spełni Swojego Słowa. Kiedy zobaczysz, jaka miłość i jaka łaska jest w Chrystusie, to spowoduje, że On natychmiast zstąpi do twego serca. Ta potężna Boża moc zacznie działać w kościele, miłość, która wszystko przezwycięży. Mówię wam, miłość jest najpotężniejszą rzeczą, jaka istnieje na tym świecie. Nic nie potrafi jej dorównać: miłości.

68 Pewnego razu młoda dziewczyna przyjechała ze szkoły średniej, wróciła i przywiozła ze sobą inną młodą dziewczynę. I kiedy przyjechała do swego miasteczka i wyszła z pociągu, na peronie stała jej stara matka. A ta młoda dziewczyna, która była z nią, zapytała: „Kim jest ta nędzarka, o tak ohydny wyglądzie?” A tamtej dziewczynie zrobiło się wstyd.

„Och,” powiedziała, „nie wiem”.

A kiedy wyszła z pociągu, ta prosta, stara matka podbiegła i powiedziała: „Kochanie, tak się cieszę, że cię widzę ..”. Lecz ta dziewczyna się odwróciła. Stał tam konduktor i powiedział: „Mario, chcę cię o coś zapytać: Jak mogłaś się stać tak obojętna, odkąd wyjechałaś, by się uczyć w tej szkole? Czy tego uczysz się w szkole dzięki swoim zdolnościom umysłowym?”

69 Obawiam się, że tego właśnie nauczyliśmy się we wszelkich naszych intelektualnych namiastkach, które mają zastąpić nam miłość. Tak jest.

Powiedział: „Mario, to prawda. Ja także jestem starym człowiekiem i wiem, dlaczego twoja matka tak szpetnie wygląda. Twoja matka ma dzisiaj tak szpetny wygląd dlatego, że pewnego dnia byłaś w pokoju na piętrze, a ona wieszła z tyłu na podwórzu pranie... Kiedy ona wieszła tam z tyłu pranie, w domu wybuchł pożar i ktoś przybiegł, i powiedział jej o tym, a ty byłaś w małym pokoiku odcięta przez płomienie. Wszyscy krzyčili: Nie wchodź tam! Nie wchodź tam!, ale ona nie chciała tego słuchać. Zerwała z siebie fartuch i pobiegła prosto przez płomienie, chwyciła cię i owinęła w swój fartuch. Potem przeszła przez te płomienie, i one ją poparzyły i okaleczyły, i dlatego dzisiaj jest tak zeszpecona. A ty jesteś dzisiaj piękna z tego właśnie powodu, że ona jest tak szpetna. Ona stała się brzydka, abyś ty stała się piękna. A teraz chcesz mi powiedzieć, że się wstydzisz swojej starej matki?”

70 A ja dzisiaj myślę, bracie, że kiedy potrzeba było jednej rzeczy: nie jakiejś intelektualnej osoby, ale potrzeba było miłości Bożej, żeby ona posłała Chrystusa na krzyż, żeby tam umarł w niesławie i hańbie. A wy chcecie mi powiedzieć, że kościół zielonoświątkowy albo jakiś inny kościół odrzuci tę prawdziwą Bożą miłość? „Ja nie wstydzę się Ewangelii Jezusa Chrystusa. Ona jest mocą Bożą ku zbawieniu”. Choćbyście nawet chcieli powiedzieć, że jestem kociarzem. Zachowujmy się w ten sposób, jak długo miłość Boża jest w naszym sercu. Oczywiście, to nie ma żadnego znaczenia.

O, bracie, Bóg dał Ducha Świętego, Bożą miłość i to ona ma kierować kościołem, nie bystry, wykształcony umysł, ale miłość. Dary wchodzą w skład kościoła, ale nie one kierują kościołem. Miłość kieruje kościołem. „Bóg tak umiłował świat, że dał Swego jednorodzonego Syna”. Jego miłość zmusiła Go do tego. A kiedy miłość zostanie przymuszona, wtedy suwerenna łaska wydaje jej obiekt. Pozwólcie, że to powtórzę: Kiedy okaże się Boża miłość, łaska przynosi jej obiekt. A Bóg umiłował świat do tego stopnia, że suwerenna łaska okazała światu Zbawiciela. Naprawdę tak. A kiedy wy będziecie tak bardzo miłować Boga, wtedy suwerenna łaska okaże wam chrzest Ducha Świętego, który spowoduje, że będziecie żyć, miłować i będziecie prawdziwymi chrześcijanami.

71 Pewnego dnia... taka mała myśl, którą tutaj wtrączę. Wiele tysięcy lat temu, kiedy na tej starej ziemi nie było nic prócz wielkich wybuchów wulkanów, nie było na niej ani odrobiny życia, a nigdy przedtem nie było niczego prócz erupcji wulkanów, Bóg, ten wielki Duch Święty, to Logos - wyszło z Boga. Nazywamy je Duchem Świętym. I kiedy ono wyszło z Boga, przyszło na ziemię.

Słuchajcie i siedźcie cicho, jeszcze tylko przez chwilę, proszę was. Za chwilę skończę. I chcę, żebyście się teraz nad tym szczerze zastanowili. Czy wasze zdolności umysłowe mają to osiągnąć? Pomyślcie. Czy wasze denominacje mają to osiągnąć? Czy ma to osiągnąć wasza osobowość? Albo czy osiągnąć to ma Duch Święty?

72 Chcę was o coś zapytać. Kiedy tutaj był wielki chaos, niczego tutaj nie było, nic tylko nagie skały, które ostygły po tych wybuchach wulkanów. I w takim ona była stanie. Wtedy wyszedł Duch Święty jak kokosz i zaczął nawoływać w miłości, ponad ziemią. Zaczął kwokać jak kokosz... Słowo „kwokać” znaczy tyle co „gruchać,” albo „okazywać miłość, jak kwoka wobec swych piskląt, jej stadka”. Kiedy zaczął mówić: Niech się stanie. Niech się stanie... Widzę, że na całej ziemi nie było niczego, prócz leżących tam naszych ciał.

Uczą nas, że nasze ciała pochodzą z tej ziemi. Składamy się z 16 różnych pierwiastków. To jest z oleju skalnego, światła kosmicznego i, och, potasu, wapnia i tak dalej - z 16 różnych pierwiastków. To jest to ciało. W jaki sposób ono się buduje, by takim się stać? Na skutek jedzenia pokarmu. Codziennie, kiedy jemy pokarm, coś musiało umrzeć. Jeśli dzisiaj jesz, coś musiało umrzeć, abyś mógł żyć. Za każdym razem... żyjesz tylko dlatego, że coś umiera. Jeśli jesz wołowinę, zginęła owca. Jeśli jesz rybę, zginęła ryba. Jeśli jesz chleb, to przestała żyć pszenica. Jeśli jesz ziemniaki, ziemniaki przestały żyć. Jeśli jesz fasolę, fasola przestała żyć. Cokolwiek jesz, bo to jest życie. A my możemy żyć tylko dzięki martwej substancji.

73 Słuchaj teraz, mój bracie. Chcę ciebie o coś zapytać. Jeśli potrzeba było śmierci, aby żyć tutaj, o ileś bardziej potrzeba było śmierci czegoś, abyśmy mogli na nowo żyć życiem nieśmiertelnym? O ileś bardziej potrzeba było tego? Nie dzięki jakimś bystrym kaznodziejom, nie dzięki księdzu katolickiemu, nie dzięki jakiemuś rabinowi, ale potrzeba było życia Pana Jezusa Chrystusa, potrzeba było tego, by On oddać Swoje życie jako... I posłał Ducha Świętego z powrotem, abyśmy mogli na nowo ożyć. Chrystus powiedział: „Dlatego, że Ja żyję i wy żyć będziecie”. Chcę żebyście się nad tym zastanowili. Zwróćcie uwagę. Codziennie musi coś umierać, abyście mogli żyć. Coś musi umrzeć, abyście mogli żyć wiecznie. To nie są wasze zdolności umysłowe, to nie jest nic, co możecie w tej sprawie zrobić, ale chodzi o to, żebyście przyjęli Wieczne życie, które darował Bóg.

74 Obserwujcie teraz Ducha Świętego, który nawołuje w miłości jak kokosz, który grucha jak gołębica. On teraz grucha nad ziemią. Nagle widzę, jak gdzieś tam gromadzi się trochę oleju skalnego. Co to jest? Popatrzmy tam. Gromadzi się olej skalny, do tego wapń, trochę żelaza. Co się dzieje? Z ziemi wyrasta piękna, wielkanocna lilia. Co to jest? Duch Święty, który nawołuje jak kokosz, który grucha jak gołębica: „Wszyscy, którzy jesteście spracowani ..”. Ta mała lilia...

Ojciec spojrział na to i powiedział: „To coś pięknego, rób tak dalej”. Po chwili wyrosła trawa. Po chwili wyrosły drzewa. Po chwili z prochu ziemi wyleciały ptaki. Po chwili zwierzęta powstały z prochu ziemi. A co się potem stało? Powstaje człowiek. Co to było? Nawoływanie, Ducha Świętego, nie jakiegoś kościoła, Ducha Świętego.

A więc oto podchodzi człowiek. Bóg mówi: „On nie wygląda właściwie”. A więc... Kobieta nie jest pierwotnym stworzeniem, jest ubocznym produktem mężczyzny. A więc Bóg położył swoje narzędzia na operacyjnym stole. Wyjął z jego boku żebro i ukształtował jego ukochaną. A potem Adam i Ewa obejmując się, spacerują po ogrodzie. A nagle przychodzi gwałtowny wiatr. Ewa mówi: „Och, kochanie, co za wiatr ..”.

„Uspokój się,” powiedział do wiatru Adam, a wiatr był mu posłuszny. On był Bożym synem. O, alleluja.

75 O, może zachowuję się jak obłąkany, ale nie uważam, że bym nim był. Ale popatrz, bracie, coś się we mnie dzieje, kiedy o tym myślę... Ach, kiedy o tym myślę, jakie znaczenie ma starość? Czy coś w ogóle ma teraz jakieś znaczenie?

Zobaczcie. Minęło parę chwil, i oni usłyszeli wielki ryk. Ona nie mogła się bać. Co to było? Lew. On powiedział: „Podejdz tu, lwie”. I poklepał go po grzbiecie jak kotka. Potem podszedł gepard, tygrys... O, w tym wielkim wspaniałym raj.

Po chwili Adam powiedział: „Nadszedł czas nie na to, by włączyć telewizor, lecz zachodzi słońce, kochanie. Nadszedł czas, abyśmy zaczęli uwielbiać Boga”. O, Boże. „Jest czas na to, aby oddawać Bogu cześć”. On nie powiedział: „Pójdziemy teraz, aby słuchać doktora Jonesa, albo pójdziemy słuchać Billego Branhama czy kogoś innego”. Powiedział jednak: „Pójdziemy tam oddawać Bogu cześć”. I nie w jakiejś wielkiej spiralnej katedrze, ale poszli pod drzewa. Tam zstąpiło na ziemię takie łagodne, aksamitne światło, to Logos, Duch Święty, Chrystus, namaszczenie zstąpiło na ziemię. I Bóg powiedział: „Dzieci, czy podoba wam się życie na ziemi, na której Pan wasz Bóg was

umieścić?”

„Tak, Ojcie, oddajemy Tobie wszelką chwałę”. A wtedy On zstępuje na ziemię i całuje ich w policzek, a kiedy się pomodlili, kładzie ich do snu.

76 Wiecie, jakie to cudowne pójść wieczorem do sypialni... Ja to robię z moim małym synem - kiedy jestem tam z małym Józefem i moją żoną i całujemy go w jeden i w drugi policzek, kładąc go spać. Mówię wtedy: „Mamo, wiesz co, jego oczy trochę przypominają twoje”.

„Tak,” odpowiada żona, „ale on także przypomina mi trochę ciebie, kształt jego ust i tak dalej”. To jest odbicie waszego świętego związku małżeńskiego.

A kiedy Bóg spojrział na Adama i Ewę i zobaczył, że oni przypominali Jego, bo zostali stworzeni na Jego obraz, jakże ich ucałował i jak Jego wielkie serce musiało się wtedy czuć.

77 Nie mogła ich spotkać żadna krzywda. Leżał tam tygrys, lew, nikt nikomu nie czynił krzywdy. Ale potem przyszedł grzech, bracie, który zepsuł ten przepiękny obraz. Ewa nie potrzebowałaby nigdy używać szminki Max Factora, aby poprawić kosmetykami swoje oblicze. O, nie. To Bóg, już sam róż będącego w niej wiecznego życia czynił ją piękną. Nigdy by nie musiała używać tych manikiurów i tego, co dzisiaj ludzie czynią. To grzech doprowadził was do tego stanu.

Bracie, coś ci powiem, każdy mężczyzna i kobieta... Dlaczego tak jest, że kiedy jemy, regeneruje się nasze życie, ale kiedy potem stajemy się... Zapytałem raz lekarza: „Doktorze, czy za każdym razem, kiedy jem, regeneruje się moje życie?”

„Tak jest, bracie Branham,” odpowiedział. Wtedy powiedziałem: „Dlaczego jest tak, że dzisiaj jem to samo, co jadłem, kiedy miałem 16 lat, lecz kiedy miałem 16 lat i jadłem to, stawałem się przez cały czas coraz większy i silniejszy, a teraz jem to samo, a starzeję się i jestem coraz słabszy? Powiedz mi, dlaczego tak jest. Jeśli wlewam z dzbanka do szklanki wodę i ona się napelnia, a potem, nagle im więcej wlewam do niej wody, tym niższy staje się jej poziom. Wyłumacz mi to naukowo”.

„Pastorze Branham, tego nie można naukowo wyjaśnić”.

„Ależ można, doktorze,” odpowiedziałem, „bardzo przepraszam, bo Biblia tak powiedziała. „Wyznaczono człowiekowi” i człowiek będzie żyć tyle, ile mu wyznaczono. „Lecz w tym błogosławionym zmartwychwstaniu, bracie, każda zmarszczka i każda oznaka starości zostanie unicestwiona. To jest piętno, spowodowane grzechem, a te wszystkie rzeczy, które wywołał grzech, zostaną unicestwione. Alleluja! I wtedy będziemy na zawsze młodzi”.

78 Żona powiedziała kiedyś do mnie, kiedy cesałem te kilka włosów, które mi pozostało: „Billy, ty łysiejesz”.

„Kochanie, nie straciłem ani jednego włosa,” powiedziałem.

„Nie rozumiem, mój drogi”.

„Nie straciłem ani jednego włosa”.

„To gdzie one są?”

„Kochanie, pozwól, że zapytam się ciebie o jedno, a kiedy mi odpowiesz, wtedy ja odpowiem ci także”.

„Dobrze, kochanie”.

„Gdzie one były, zanim je otrzymałem,” zapytałem. „One gdzieś były. Gdziekolwiek one były, zanim je otrzymałem, tam na mnie czekają, kiedy przyjdę w zmartwychwstaniu”. Alleluja. Tylko... Tak, bracie. Tak, bracie.

79 Posłuchajcie, chcę wam zadać pytanie. Jeśli to Duch Święty musiał swoim nawoływaniem jak kokosz wywieść was z ziemi, z której pochodzicie, i teraz jesteście tutaj, doprowadzeni do stanu inteligentnej osoby... Słuchajcie, jeśli wy nie mając możliwości żadnego wyboru, Duch Święty uczynił was tym, czym dzisiaj jesteście, wtedy o ileż więcej może ten, który wywiódł was z tej ziemi, na początku, wskrzesił was w dniach ostatecznych, choćby nawet proch z waszego ciała został rozrzucony od wschodu na zachód.

Pamiętajcie o tym, że wasze ciała leżały tutaj, kiedy Duch Święty zaczął was

nawoływać, na początku. Jeśli tak nie było, to skąd one się wzięły? Jesteście wapniem, potasem, światłem kosmicznym i olejem skalnym - jest tym to ziemskie życie. Bóg złożył te pierwiastki. Nikt inny nie potrafił tego zrobić. Nie możecie wziąć wapnia i potasu, połączyć tego i stworzyć człowieka. To Duch życia Boga musi wejść do człowieka, aby uczynić go tym, czym on jest.

80 Moi przyjaciele, nie dajcie się zwieść. Bóg nie wie dzie Swojego kościoła, posługując się zdolnościami umysłowymi. To jest nawoływanie miłości Ducha Świętego, który chce powiedzieć: „Czy Mnie miłujesz? Czy Mi wierzysz?” Jeśli On doprowadził mnie do tego, czym jestem, a ja nie miałem możliwości żadnego wyboru w tej sprawie, o ileż bardziej On mi da z powrotem moje życie i to wieczne życie. Jeśli ja odpowiem Mu w miłości, mówiąc: „Tak, Duchu Święty. Nie troszczę się o to, co mówi ten świat. Miłuję Ciebie. Miłuję Ciebie. Miłuję Ciebie”. O ileż bardziej On będzie czuwał nad tym wapniem i potasem w tym wielkim dniu. On wypowie Słowo, a to ciało zacznie na nowo istnieć: każdy włos na tej głowie, każda odrobina siły, która była w tym ciele, kiedy objawi się znowu wieczne życie. Tak, mój bracie. Bóg powierzył Duchowi Świętemu zadanie troszczenia się o kościół.

81 Posłuchajcie. Biblia mówi, że: „Kiedy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, on przechadza się po miejscach suchych. Potem wraca i zastaje go w innym stanie”. Tutaj właśnie tkwi ten problem. Kiedy ten nieczysty duch wraca na to stare miejsce...

Słuchajcie teraz. Mówię może zbyt długo, ale macie i tak jeszcze wiele czasu. Słuchajcie, chcę was o coś zapytać. Kiedyś chodziliście na tańce i rewie i mogliście przesiedzieć tam całą noc. Słuchajcie. Tu chodzi o wieczne życie.

82 Przechodźcie przez swoje upadki i wzloty, bo kiedy ten nieczysty duch wyjdzie, tylko po tyle idziecie. Otrzymujecie nowe serce albo coś takiego. Otrzymujecie oblicze, które możecie pokazać. Otrzymujecie coś, co udajecie, trochę czegoś zewnętrznego i kiedy on wraca, zastaje was ciągle żyjących w tej starej alei, gdzie leżą stare blaszane puszki z całą waszą złością, obojętnością i tak dalej. Kiedy jednak Duch Święty się tam wprowadzi, Bóg ześle z nieba Swoją wielki buldozer i przewróci tę rzecz do góry nogami, wyrówna ją zupełnie i wybuduje nowe tarasy. I wtedy wiecie, że dlatego, iż On tam jest, nie ma tam już żadnych puszek; nie ma tam już nienawiści; nie ma tam już złości. On wtedy zastaje tam wielką rezydencję, w której mieszka Duch Święty. I dlatego, że On tam jest, że jest tam Jego obecność, to sprawia, że wszędzie wokół Niego rosną na tarasie przepiękne kwiaty, kwiaty miłości, radości, pokoju, cierpliwości, dobroci, łagodności i uprzejmości. Nie jest to już świński chlew, lecz miejsce, gdzie mieszka Duch Święty. Alleluja! O, muszę już przestać głośić, chociaż czuję się tak, że mógłbym dopiero teraz głośić, czuję się po prostu dobrze. Tak jest.

83 Pozwól mi coś powiedzieć, bracie. Kościół potrzebuje dzisiaj właśnie wrócić do tego miejsca, gdzie naprawdę jest Bóg. Tam, gdzie Duch Święty może nad nim panować i rodzić przez niego miłość i społeczność. Słuchajcie, świat tego potrzebuje. Coś wam powiem. Jeszcze tylko chwilka i skończymy, jeśli taka wola Pana.

84 Jestem myśliwym. Wiecie, że miłuję przyrodę. Kiedyś wiele lat temu wyjeżdżałem do północnych lasów na polowanie. Ciągle tam jeżdżę od czasu do czasu. Poznałem tam wspaniałego przyjaciela, ten człowiek może dzisiaj siedzieć tutaj na sali. Nazywa się Burt Caul, jest to wspaniały człowiek. Był dobrym myśliwym. Lubiałem z nim polować, bo był silnym i mocnym człowiekiem. Mogliśmy się wspinać na tamte góry i szybko przemierzać tamte miejsca. Miał dobry i ostry wzrok, potrafił wypatrzeć zwierzynę. Lubiałem z nim polować. Nigdy nie gubił się w lesie, znał każde drzewo, wszystkie ślady i tak dalej. Wiedział, gdzie trzeba iść. Pewnego razu, kiedy tam byliśmy... On był dobrym człowiekiem, dobrym myśliwym, lecz miał brutalne serce. O, jego serce było tak podłe. Dla samej radości zabijania mógł zabijać małe jelenki, bo wiedział, że jestem kaznodzieją. Mówiłem: „Burt, czy nie wstyd ci robić coś takiego?”

„Daj spokój, opamiętaj się kaznodziejo. Jesteś po prostu tchórzem,” odpowiadał.

„Burt, nie róbże tego”.

Jeśli Pan pozwoliłby ci upolować młodego jelenia, to w porządku. To twoja sprawa. Abraham jadł przecież cielaka, a nawet podał go Bogu. Tak jest. To jest w porządku. Ale nie zabijając po prostu ich całe stado ...”.

85 On był po prostu podłym człowiekiem. Pewnego roku, kiedy tam pojechałem, on

miał ze sobą taki mały gwizdek. Gwiżdząc na nim, potrafił wydać taki odgłos jak płacz małego jelonka. Nigdy w życiu nie widziałem takiej doskonałej imitacji. Powiedziałem: „Burt, chyba tego nie użyjesz, co?”

„Daj spokój, kaznodziejo. Tacy właśnie jesteście, jesteście zbyt tchórzliwi”.

„Burt, wstydź się, nie mógłbyś czegoś takiego zrobić”.

Weszliśmy do lasu i tropiliśmy zwierzynę chyba pół dnia albo dłużej, lecz nie widzieliśmy żadnych śladów ani nic. Potem przyczailiśmy się, tam była taka mała polanka. Zauważyłem, że sięga do kieszeni i wyciąga ten mały gwizdek. Pomyślałem: „O, nie, nie zrobisz tego”. Wydał taki cichy dźwięk, jakby nawoływanie, który przypominał zupełnie płacz małego jelonka. A wtedy nagle, prosto przed nami, po drugiej stronie tej polany, podniosła się wielka, wspaniała łania (matka). Kiedy wstała, zobaczyłem jej wielkie, pełne wdzięku uszy, wielkie brązowe oczy. Była ode mnie w odległości nie większej niż 30 jardów (27,4 m). Burt spojrzał na mnie i uśmiechnął się. Pomyślałem: „O, Burt, nie róbże tego. Nie zrobisz tego”.

86 Widziałem, jak ona wyszła z zarośli, podniosła głowę, było to piękne zwierzę. Co to było? Co spowodowało, że ona stamtąd wyszła? To było coś, co było w niej - miłość matki; jakieś dziecko płakało. Wyszła na otwartą przestrzeń. Inaczej nigdy by tego nie zrobiła. Ale co to było? Działał nacisk tej siły. Ona była matką. Nie mogła na to nic poradzić. Jakieś dziecko płakało i to matczyny instynkt wyprowadził ją z tych zarośli. Ona chciała znaleźć to dziecko. Zobaczyłem, jak Burt odryglował, załadował i wycelował swoją broń. O, on nigdy nie chybiał. Pomyślałem: „O, Boże, nie pozwól mu na to”. Przecież ta matka tam stoi i daje dowód tak wielkiej miłości, jakże on może zrobić coś takiego? „A kiedy ten rygiel zaskoczył i broń była gotowa do strzału, i zobaczyłem, jak on wycelował ją prosto w serce tej matki, wiedziałem, że za parę sekund on strzałem rozsadzi jej serce.

Pomyślałem: „Och, jak możesz coś takiego zrobić? Jak on może coś takiego zrobić? Nie chcę tego oglądać”.

On odwrócił się i spojrzał na mnie. Rzucił swą broń na ziemię, chwycił mnie za rękę i powiedział: „Billy, mam tego dosyć! Nie mogę już tego znieść Billy, módl się, żeby Bóg dał mi takie chrześcijańskie serce, jakie masz ty. Nie chcę być takim człowiekiem!” I tam na tej ziemi przyprowadziłem tego człowieka, który miał zimne serce, do miłującego Ducha Jezusa Chrystusa. Dlaczego? Co się stało? Co się stało? Bo on to zobaczył. Co się stało? On zobaczył manifestację prawdziwej i autentycznej miłości.

Bracie, siostrzo, kościół nie potrzebuje dzisiaj czegoś udawanego, intelektualnego wykształcenia, ale właśnie manifestacji prawdziwej Bożej miłości z twojego serca.

87 Potem po chwili, tylko po sekundzie, ta matka dostrzegła myśliwego. Przestraszyła się. Szybko podniosła wielką głowę do góry. Czy uciekła? Nie. Dlaczego? Jakieś dziecko było w tarapatach. Ona musiała znaleźć to dziecko. Choćby jej serce było rozsądzone pociskiem, ona musiała znaleźć to dziecko. Ono było w tarapatach. Dlaczego? Nie było to coś udawanego, jak to, co dzisiaj chce czynić kościół. Było to coś, co było w niej. Ona była matką musiała znaleźć to dziecko. Zaczęła wychodzić na polanę, oczy miała wpatrzone w tego myśliwego. A wtedy zobaczyłem, że ta lufa się obniżyła. Myślałem: „O, Boże ..”. Na parę chwil po prostu się odwróciłem, ale nie usłyszałem odgłosu strzału tej broni. Pomyślałem: „Co się dzieje? Co się stało?” Odwróciłem się i zobaczyłem, jak lufa tej broni zaczyna się w ten sposób obniżać.

88 Pochylmy głowy, kiedy zastanawiamy się nad kolejnym... Co to jest? Może długo byłeś członkiem jakiegoś kościoła, ale czy naprawdę masz... A może mówisz: „Muszę rzucić to. Muszę zrobić tamto?” Czy w ten sposób postępujesz? Wtedy jest to coś intelektualnego. Albo czy coś masz w sobie? Czy masz w sobie coś, prawdziwą miłość Boga w swoim sercu? Jeśli jej nie posiadasz, dlaczego jej dzisiaj nie przyjmiesz? Dlaczego miałbyś przyjmować jakąś namiastkę? Czy wszystko, co masz, co przekonuje cię, że jesteś chrześcijaninem, polega na tym, że należysz do kościoła? Czy myślisz sobie, że jesteś chrześcijaninem, bo wykrzykiwałeś? Czy wszystko, co masz, co przekonuje cię, że jesteś chrześcijaninem, jest mówieniem na językach? Ja wierzę w to wszystko, ale widziałem, jak czarownice i czarownicy mówili na językach. Czy wszystko, co masz, co przekonuje cię... Może masz olej na rękach albo zakrwawioną twarz, albo coś w tym stylu i dlatego uważasz się za chrześcijanina. Czy to jest wszystko, co posiadasz? Bracie, wtedy jesteś w żalonym stanie. Tak, dlaczego byś nie miał...

Dlaczego przyjmujesz jakąś namiastkę, kiedy zielonoświątkowe niebiosa są pełne autentycznych rzeczy?

89 „Jeśli są języki, ustaną. Jeśli cuda, nie będzie ich więcej. Jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Jeśli są proroctwa, one przeminą. Jeśli jednak to, co doskonałe - a tym jest miłość - jeśli to przyjdzie, to będzie trwać”. „Aniołów pieśń i świętych jej na wieki będzie jej brzmieć”. Poeci nie potrafią tego wyrazić w swoich wierszach. Nie sposób tego przekazać.

90 Kiedy teraz o tym myślicie, czy naprawdę chcecie mieć w swoim sercu Bożą miłość, a nie macie jej? Bądźcie szczerzy przed Bogiem. Jako Boży sługa, przynoszę was w imieniu Jezusa Chrystusa przed oblicze wszechmogącego Boga. Jeśli jest w was choć odrobina szczerości, proszę, żeby dziś po południu Bóg wydobył to na zewnątrz. Czy naprawdę wiesz, że brakuje ci tego przeżycia? Czy zechcesz podnieść rękę do Boga i powiedzieć: „Boże, w imieniu Chrystusa, daj mi to do serca”. Niech cię Bóg błogosławi. To coś cudownego. Ach, po prostu wszędzie.

„Chcę, żeby we mnie manifestowała się chrześcijańska miłość, tak jak w tej łani manifestowała się miłość matczyna. Chcę, żeby moja chrześcijańska miłość manifestowała się w taki sposób, bym mógł zdobywać innych dla Niego, nie moje emocje, lecz moja chrześcijańska miłość.

Miłości Boża, wielką Ty!
Któż zbadać głębię Twą śmie?
Aniołów pieśń i świętych Twych,
Na wieki będzie Ci brzmieć.

91 Czy naprawdę tego chcecie? Jeśli uwierzyliście, że jestem Bożym sługą, jeśli macie... Nie ważne, czy jesteście na balkonie czy gdziekolwiek indziej. Nie patrz się, która jest godzina, bracie. Nie myśl, że jest 4 godzina, albo trochę po 4; nie myśl o tym. Zastanów się nad tym, czym jest wieczność. Jeśli nie masz tego, a wierzysz, że Bóg wysłuchuje moich modlitw i sprawia, że kalecy mogą chodzić, ślepi widzieć - to jest tylko modlitwa; to wszystko. Jeśli jednak wierzysz, że ja... Gdyby pomogła ci wiara w to, że jestem Bożym sługą, a ty pragnąłbyś tego przeżycia... Myślę, że chyba 200 rąk albo więcej podniosło się. Chcę, abyście teraz zeszli tutaj i stanęli obok mnie. Chcę podać wam rękę i modlić się z wami. Zechciejcie zejść tutaj, kiedy będziemy śpiewać: „Tak, jakim jest”. Dobrze.

Tak, jakim jest (Och, tak trzeba to zrobić),
Tyś łaskaw mi,
Przebaczasz i omywasz z win

Zejdźcie tutaj z balkonów...

Dla Twych obietnic, wierzę Ci.
Baranku Boży, idę już! Idę już!
Tak, jakim jest, przychodzę dziś,
Nie jedną płamę z duszy zmyć,
Lecz wszystkie mocą Twojej krwi ...



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
Williama Marriona Branhama
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7